Mirosław Karwat

**MAKIAWELICZNY TYP PRZEMOCY \***

Przemoc w oddziaływaniach politycznych występuje nie tylko w postaci "nagiej" (tj. jawnej, nieosłoniętej kamuflażem, nawet demonstracyjnej) i gatunkowo "czystej" (tylko sposoby i środki niszczenia) oraz samowystarczalnej (w tym sensie, że destrukcyjne zastosowanie siły wystarcza sprawcy do osiągnięcia celu). Występuje również w postaci mieszanej, kombinowanej - jako splot destrukcyjnych oddziaływań i przymusu oraz podobnie: skoordynowane zastosowanie zarówno siły niszczycielskiej, jak i podstępu (manipulacji). A w przypadku takiego splotu z manipulacją przemoc może przybrać postać makiaweliczną.

Nie każdy splot przemocy z manipulacją (lub łącznie z przymusem i manipulacją) jest aż makiawelizmem. Spróbujmy uchwycić specyfikę i mechanizm funkcjonowania makiawelicznego typu przemocy. A na tej podstawie ukazać spektrum jej metod i taktyk.

W sprawie terminologii należy zastrzec od razu: właściwym określeniem wyrafinowanie podstępnego i przewrotnego sposobu działania, powiązanego z relatywizacja i instrumentalizacją zasad, wartości (a takie są atrybuty makiawelizmu)[[1]](#footnote-1) jest przymiotnik makiaweliczny, a nie występujący w niektórych publikacjach (prawdopodobnie pod wpływem i za przykładem terminologii anglosaskiej) przymiotnik makiawelistyczny.

Najprościej można to wytłumaczyć przez analogię. Co innego znaczy anarchiczny (jako sposób działania samowolny, nie liczący się z regułami danej wspólnoty czy systemu, ze stosunkami hierarchii i wolą ośrodków władzy, motywowany partykularyzmem przedkładanym ponad ramy panującego porządku)[[2]](#footnote-2), a co innego anarchistyczny (sposób myślenia i odpowiadający mu sposób działania zainspirowany takim czy innym wariantem doktryny anarchizmu, wyrazistymi anarchistycznymi poglądami podmiotu).

Więc podobnie: makiaweliczny sposób działania (a nawet i typ mentalności czy osobowości)[[3]](#footnote-3) wprawdzie jest żywą ilustracją schematu poddanego analizie w dziełach Machiavellego i w późniejszych komentarzach czy nawiązaniach do jego doktryny, jednak niekoniecznie wynika on z intelektualnego przetrawienia czy świadomego i zamierzonego wzbogacenia tej doktryny. Może on być rezultatem i przejawem kalkulacji i eksperymentów intuicyjnych lub okolicznościowo zaimprowizowanych, często żywiołowych, lecz nie poddanych uogólniającej autorefleksji i ideologicznej autoidentyfikacji. Natomiast makiawelistyczny jest taki sposób myślenia i działania, który jest konsekwencją świadomego przemyślenia i świadomej adaptacji teoretyczno-doktrynalnych wzorców makiawelizmu na własny użytek praktyczny danego podmiotu[[4]](#footnote-4).

**I. RÓŻNICE I ZWIĄZKI MIĘDZY MANIPULACJĄ A PRZEMOCĄ**

Zasadnicza różnica między manipulacją a przemocą polega na tym, iż manipulacja to podstępne sterowanie innymi za pomocą rozmaitych manewrów lub komunikatów powodujących fałszywe zasugerowanie, zmylenie, zaskoczenie, zwodzenie, uwikłanie, usidlenie, skrepowanie, a także prowokujących zachowania mimowolne[[5]](#footnote-5) – co nie wymaga (choć nie wyklucza w pewnych wariantach, ale pomocniczo, nie w roli głównego narzędzia) użycia siły; podczas gdy przemoc jest zawsze destrukcyjnym użyciem pewnego rodzaju siły (fizycznej, psychicznej lub konwencjonalno-symbolicznej) zagrażającym bezpieczeństwu lub istnieniu danego podmiotu. Ale zastosowanie przemocy może mieć charakter równie brutalny jak prymitywny lub wyrafinowany, finezyjny.

**§1**. **Naga przemoc**

Przemoc jako taka to umyślna i czynna destrukcja w oddziaływaniu na innych, powodująca takie nieodwracalne i niepowetowane straty, szkody, które trwale okaleczają wspólnoty, grupy i jednostki doświadczające niszczycielskiej siły oraz realnego stanu i poczucia własnej bezbronności (absolutnej lub względnej), wynikającej z przytłaczającej przewagi i bezwzględności sprawcy. Spowodowane rozmyślnie szkody są ciosem w tożsamość i godność jednostek lub grup podlegających brutalnej sile, a nawet zagrażają samemu ich istnieniu[[6]](#footnote-6).

Takie właściwości charakteryzują przemoc nie tylko w postaci fizycznej, ale również ekonomicznej, psychicznej, ideologicznej (symbolicznej lub rytualnej)[[7]](#footnote-7). Przemoc bywa przede wszystkim narzędziem podboju, grabieży, wyzysku, ucisku (narodowościowego, religijnego, rasowego), choć może też być desperacką, lecz równie brutalną, formą reakcji słabszych – uciśnionych, wyzyskiwanych, upośledzonych, upokorzonych – na doznawaną krzywdę i powstałe zagrożenie dla tożsamości lub istnienia[[8]](#footnote-8).

Przemoc "naga" ("czysta") to przemoc jawna (tzn.: ewidentna i demonstracyjna), samożywna (tzn. operująca wyłącznie środkami właściwymi sobie – zastosowaniem jedynie siły skutkującej destrukcją) oraz samowystarczalna (tzn. taka, że zastosowana siła jest środkiem prowadzącym bezpośrednio do celu, środkiem wystarczającym). Jej typowym celem jest zniszczenie, a co najmniej trwałe zranienie, okaleczenie i obezwładnienie, ubezwłasnowolnienie obiektu będącego wrogiem/ofiarą – i jest to zawsze cel sam w sobie, choć może być sprzężony z innymi celami.

Należy jednak widzieć różnicę między przemocą autoteliczną (kiedy destrukcja jest dla sprawcy celem wyłącznym) a przemocą instrumentalną (kiedy destrukcja – nawet jeśli sama w sobie jest dla sprawy istotną potrzebą i satysfakcją – służy jednak ponadto, a niekiedy przede wszystkim, uzyskaniu określonych wymiernych korzyści)[[9]](#footnote-9). W tym drugim przypadku albo jest tak, że destrukcja jest jedynie środkiem do właściwego celu, albo też to, co jest wprawdzie celem samym w sobie (zranienie, obezwładnienie lub zniszczenie), stanowi zarazem narzędzie osiągania określonych korzyści – np. jako forma grabieży, zawłaszczenia.

Przemocy „czystej”, ale samoistnej (autotelicznej) nie przyświecają inne cele, nie jest ona drogą do osiągnięcia innych celów[[10]](#footnote-10). Sprawca takiej przemocy (inicjator, mocodawca, wykonawca) może przewidywać i wkalkulować w swój plan działania inne skutki niż zamierzone poszkodowanie, nawet zniszczenie obiektu oddziaływania, lecz traktuje je tylko jako rezultaty uboczne, nie mające dlań istotnego znaczenia lub co najwyżej jako korelaty rachunku opłacalności własnych działań. Co więcej, autoteliczność motywacji i intencji destrukcyjnych – typowa dla działań realizujących taką czy inną ideologię nienawiści (rasowej, klasowej, religijnej, etnicznej) lub dla żywiołowych form zemsty – może powodować, że zdeterminowany (zwykle powiadamy: zawzięty i zaślepiony) sprawca przemocy nie ogląda się na koszty własne takiego działania, na spowodowane nim straty własne ani też sprowokowane niebezpieczeństwa dla samego siebie (np. ryzyko odwetu lub kary).

Natomiast „czysta” przemoc instrumentalna ma więcej cech działania racjonalnego, funkcjonalnego, związanego z kalkulacją szans i ryzyka, możliwych kosztów, z ustalaniem bilansu skali zniszczeń i korzyści osiąganych za cenę destrukcji. Destrukcja jest tu ukierunkowana i dozowana selektywnie, regulowana pragmatycznie – z myślą o osiągnięciu korzyści własnych dzięki szkodom i zniszczeniom po stronie przeciwników-ofiar, dzięki odbieraniu im siłą ich dorobku, majątku czy zawłaszczaniu ich symboli i ich nośników[[11]](#footnote-11).

Wspólną cechą jednej i drugiej formy przemocy jest to, iż środkiem osiągania celu są oddziaływania powodujące trwałe, nieodwracalne i niemożliwe do powetowania szkody, w tym takie, które zagrażają egzystencji danej jednostki, grupy, wspólnoty. Zagrażają bezpośrednio, fizycznie lub pośrednio - jako atak na tożsamość i konsolidację grupy. Destrukcyjny efekt osiągany jest dzięki miażdżącej przewadze siłowej, bezbronności, bezradności ofiary - obiektywnej, jak i subiektywnie sprowokowanej (poczuciem daremności oporu, nieuchronności klęski, beznadziejności, braku innego wyjścia niż rezygnacja i uległość). Już sama w sobie demonstracja siły, przytłaczającej przewagi i bezkarności sprawcy może zwiększyć efektywność takiego oddziaływania – przez spowodowanie stanu rozbrojenia i postawy rezygnacji z oporu, uległości. Uległość nie gwarantuje jednak ograniczenia lub zaprzestania destrukcji, jeśli celem sprawcy przemocy nie jest tylko obezwładnienie, podporządkowanie sobie i eksploatacja ofiary, ale jest nim – jako cel ostateczny, z tymi właśnie efektami po drodze – eksterminacja, zagłada.

**§2.** **Przeciwieństwa, a zarazem dopełnienia nagiej przemocy**

Przeciwień[stwem nagiej i „czystej” przemocy (zarówno tej autotelicznej, jak i instrumentalnej) jest](stwo%20-) przemoc zastosowana w splocie z innymi metodami, jako jeden z komponentów działania, zwłaszcza, jeśli nie jest w nim składnikiem (instrumentem) głównym, lecz tylko dopełniającym, dodatkowym albo nawet ubocznym.

I tak, przemoc może być tylko oprawą i środkiem gwarantującym osiągnięcie efektu w działaniu, którego celem nie jest ani zniszczenie, ani nawet trwałe zranienie, okaleczenie ofiary, lecz jedynie wymuszenie uległości, wymuszenie rezygnacji z praw i dóbr należnych. Tak dzieje się w wielu napadach rabunkowych (akt przemocy jako czynnik zastraszenia, sposób sparaliżowania oporu), tak również bywa w tzw. wojnie prewencyjnej, w imperialnej i kolonialnej ekspansji, gdy stosunki dominacji i uzależnienia zostają narzucone jakiemuś państwu przez zadane mu straty ekonomiczne, terytorialne, spowodowaną z zewnątrz destabilizację przekreślającą jego suwerenność, uzależniającą jego integralność od obcej protekcji, a własnej wasalizacji. Czym innym jednak jest podporządkowanie – zniewolenie służące eksploatacji (wtedy przemoc – nawet brutalna – stosowana jest selektywnie i „w razie potrzeby”), a czym innym oddziaływanie eksterminacyjne. Otóż tak zastosowana przemoc sama jest… szczególnym narzędziem przymusu.

Przemoc wobec jednych może też być – ze względu na zastosowaną grę pozorów, mistyfikację, a zarazem stworzenie dogodnego pretekstu do z góry zamierzonych działań – narzędziem manipulacji w oddziaływaniu na innych. Przykładem tego były niektóre prowokacje służb bezpieczeństwa – m.in. w postaci zleconych zabójstw, przypisywanych jednak innym rzekomym sprawcom, które stawały się pożywką dla kampanii propagandowych i – w narzuconej interpretacji – uzasadnieniem dla zaplanowanych z góry działań represyjnych, dla forsowanych zmian ustawowych i dekretów ograniczających prawa obywateli, a nawet zasadniczo zmieniających ustrój danego państwa. Konkretny akt przemocy w odpowiedniej propagandowo-manipulacyjnej oprawie i interpretacji może stanowić preludium do zaplanowanej z góry eskalacji, wręcz spirali przemocy stosowanej metodycznie i kumulatywnie (efekt „dokręcania śruby”) – i tak właśnie się dzieje w lawinowych kampaniach czystek, represji.

Manipulacyjny użytek z przemocy może też polegać na dwustopniowej lub w ogóle wielofazowej taktyce zakładającej pasożytnicze wykorzystanie cudzej przemocy jako okazji i pretekstu do własnych działań.

Właśnie taki schemat działania miał miejsce w przypadku „Kryształowej Nocy” w III Rzeszy (zamach żydowskiego sprawcy na niemieckiego konsula jako pożywka dla rozpętania antysemickiej psychozy i sprowokowania oraz odpowiedniego ukierunkowania „spontanicznych” przejawów „gniewu ludu”)[[12]](#footnote-12).

Oczywistym i dosłownym zaprzeczeniem "nagiej" przemocy jest przemoc skryta. Skryta albo w tym sensie, iż działanie destrukcyjne dokonywane jest w formie konspiracyjnej, spiskowej (sprawcy nieustaleni, nieprzyłapani na uczynku, choć można się domyślać inspiratorów, zleceniodawców – na zasadzie *cui prodest*), albo w tym sensie, iż sam fakt takiego działania destrukcyjnego lub jego właśnie destrukcyjny charakter nie jest – w każdym razie nie od razu – uświadamiany przez tych, którzy są jego obiektem, adresatem, albo wreszcie w tym sensie, iż choć skutki działania będącego zamachem na czyjąś egzystencję, stan posiadania lub tożsamość są widoczne i zrozumiałe, to zagadką pozostają same narzędzia takiego działania.

Przykładem tej ostatniej kategorii są przypadki spowodowania śmierci niewygodnych polityków, w których nieuniknione i uzasadnione jest domniemanie zamachu, skrytobójstwa, jednak trudno jest nie tylko ustalić sprawców bezpośrednich, wykonawców (nie mówiąc już o udowodnieniu komuś „sprawstwa kierowniczego”), ale nawet określić jednoznacznie, niehipotetycznie zastosowane środki i przyczynę śmierci (np. rodzaj trucizny, niewykrywalne medykamenty powodujące lub symulujące np. zawał serca; zatarcie śladów i zniszczenie narzędzi zbrodni w wybuchu lub pożarze).

Oczywistą zaletą przemocy skrytej jest – z punktu widzenia jej sprawców – trudność albo nawet niemożliwość pociągnięcia ich do odpowiedzialności.

Paradoksalnie, przemoc skryta może też być zastosowana pod jakąś przykrywką, w ramach lub pod pozorem "niewinnego", nawet „zbożnego” działania. Nierzadko taki charakter ma przemoc strukturalna towarzysząca różnym formom pomocy społecznej w działalności danego państwa lub pomocy międzynarodowej (ekonomicznej, technologicznej, medycznej) udzielanej danemu państwu. Można bowiem udzielać pomocy w sytuacjach katastrof, kryzysów lub zewnętrznych zagrożeń z takim skutkiem, nieprzypadkowo, bo i z takim zamiarem, że państwo wspomagane zdane jest na łaskę swych „dobroczyńców”. To całkiem inna, bo jednak siłowa, forma *Soft Power[[13]](#footnote-13)* niż ofensywa i infiltracja kulturowa.

Podobny charakter ma niejedna interwencja w konflikt wewnętrzny – pod szyldem mediacji (będącej w rzeczywistości dyktatem) lub „misji pokojowej” - albo „misja stabilizacyjna” w odpowiedzi na konflikty etniczne, wojnę domową, ofensywę ugrupowań ekstremistycznych[[14]](#footnote-14). Formalnie jest ona rodzajem pomocy, opieki, ochrony, a faktycznie może być narzędziem zniewolenia i eksploatacji. Bywa nawet tak, że „kółko się zamyka”: najpierw dane państwo własnymi zakulisowymi i nieoficjalnymi działaniami przyczynia się do destabilizacji innego państwa, a następnie „śpieszy z pomocą” (może nawet na zaproszenie) względnie dokonuje interwencji z mandatem międzynarodowym. To znany schemat podtrzymywania dominacji USA zwłaszcza w stosunku do państw latynoamerykańskich[[15]](#footnote-15).

Zaprzeczeniem nagiej przemocy jest również sytuacja, gdy faktyczny (kierowniczy) sprawca destrukcji kamufluje swoje sprawstwo przez posłużenie się "podwykonawcami" lub kooperantami (zwłaszcza formalnie i pozornie nie mającymi nic wspólnego z nim) lub przez uruchomienie ciągu skutków skutków. Ten drugi schemat działania jest dość typowy dla wyrafinowanych strategii ekspansji i dominacji neokolonialnej, mocarstwowej, imperialnej[[16]](#footnote-16).

Agresor może obrać rolę mediatora, a nawet – jawnie - interwenta, wtedy jednak powołując się nie na interes własny, lecz na bezpieczeństwo zbiorowe, zasady prawa międzynarodowego, obronę praw człowieka itd. Wówczas bezpośrednim formalnym skutkiem działania danego podmiotu jako mediatora lub interwenta jest np. zamrożenie konfliktu, ustanowienie rozejmu, zawieszenia broni, nawet porozumienia dwustronnego lub wielostronnego, międzynarodowej kontroli nad jego przestrzeganiem, lecz pośrednim faktycznym rezultatem jest skumulowanie napięcia spowodowanego „rozwiązaniem” niezadowalającym żadnej ze stron lub upokarzającym dla jednej z nich, prowokującym do zerwania, które z kolei staje się tytułem do działań odwetowych i pacyfikacyjnych. Strateg – „obrońca pokoju” ma wtedy „czyste sumienie”, gdy już nie tylko tłumi, ale wręcz eksterminuje stronę nieposłuszną. To już przypadek makiawelizmu, o którym będzie mowa dalej.

Lecz jeszcze bardziej przeciwieństwem "nagiej" przemocy jest taka przemoc, która wprawdzie jest jawna, ale przez swoją jawność, wyeksponowanie, skupienie uwagi na sobie przesłania istotę oddziaływania, odwraca uwagę od rzeczywistego lub nadrzędnego celu. W takim przypadku przemoc nie jest działaniem samoistnym i autotelicznym, ale też nie jest po prostu przemocą instrumentalną, lecz instrumentem... podstępu. Przykładem tego jest taktyka niektórych działań przestępczych (kradzieży, włamań, napadów rabunkowych), gdy akt wandalizmu lub bandytyzmu jest parawanem dla właściwych działań – zresztą, nie tylko przesłaniającym właściwy cel i właściwe działanie, ale wręcz uniemożliwiającym lub opóźniającym adekwatną reakcję w odpowiednim czasie dzięki zaabsorbowaniu uczestników i świadków „zmyłki”. Akt przemocy spełnia tu funkcję prowokacji absorpcyjnej i dezorientacyjnej[[17]](#footnote-17).

**§3.** **Sploty przemocy z innymi metodami działania**

Z czym najczęściej splata się przemoc?

Po pierwsze, z przymusem: może ona być dalej idącym środkiem nacisku i wymuszenia posłuszeństwa, rezygnacji z oporu, z dążeń i wysiłków, którym sprawca zamierza zapobiec, które chce udaremnić, uniemożliwić.

Jeśli nie skutkuje przymus w czystej postaci i w dozowanym, kontrolowanym zakresie (nakaz lub zakaz wsparty stworzonym zagrożeniem, którego jednak można uniknąć stosując się do wymagań, do narzucanej woli), to sięga się po nacisk destrukcyjny.

"Czysty" przymus opiera się na stworzeniu sytuacji, w której wprawdzie opór jest możliwy (w postaci odmowy spełnienia wymagań, zignorowania zakazu i ostrzeżeń, ale i przeciwdziałania), lecz wiąże się ze zbyt wielkimi kosztami, utrudnieniami i niepewnym rezultatem. W ostateczności opór jest tłumiony, dławiony dolegliwościami, które jednak z czasem mogą już nie być odczuwalne, gdyż spowodowane posłuszeństwo sprawia, iż ustają dolegliwości. Przymus opiera się jednak na dozowaniu, stopniowaniu dolegliwości i zasadzie „warunkowania” (tylko tyle siły, straty, ile jest nie zbędne i ile wystarcza do wymuszenia posłuchu, do pokonania, uniknięcia lub udaremnienia oporu)[[18]](#footnote-18).

Natomiast zastosowanie przemocy wymusza posłuszeństwo, uległość na tej zasadzie, iż opór staje się niemożliwy albo zostaje ukarany tak drastycznie, że skutki tej kary przekreślają celowość oporu. W skrajnym przypadku przemoc wymusza posłuszeństwo, uległość przez stworzenie zagrożenia dla samej egzystencji podmiotów opornych. Przykłady: publiczna, pokazowa egzekucja; „pacyfikacja” buntu w formie pogromu, rzezi[[19]](#footnote-19); egzekucja schwytanych sprawców oporu lub zakładników jako czynnik wymuszający rezygnację zbiorowości z kontynuacji oporu.

Po drugie, przemoc często zrasta się z podstępem - z zastawianiem pułapki, zasadzki, z kłamstwem lub oszustwem, z odwracaniem uwagi od istoty rzeczy, od właściwych celów i przejawów działania, ze stwarzaniem pozorów, wzbudzaniem mylących wrażeń, wyobrażeń i zwodniczych przewidywań, oczekiwań, nadziei; ale też z prowokowaniem zachowań mimowolnych (np. dogodnych dla sprawcy reakcji ofiary na zamach na jej stan posiadania, prawa lub godność).

Splot przemocy z podstępem może mieć charakter dwojaki:

(1) Podmiot posługuje się podstępem jako środkiem umożliwiającym zastosowanie przemocy. W takim łańcuchu następuje relatywizacja związku między celem a środkiem. Jest jakiś cel ostateczny, do którego środkiem (bezpośrednio prowadzącym do celu) jest właśnie przemoc; ale samo zastosowanie przemocy jest możliwe pod warunkiem posłużenia się podstępem (np. działaniem z ukrycia, z zaskoczenia - tj. z zasadzki lub na zasadzie wiarołomstwa, przez wykorzystanie - nadużycie pewnej dozy zaufania, także celowo wzbudzonego w złej wierze). Celem bezpośrednim podstępu jest umożliwienie aktu lub ciągu aktów przemocy, a jego celem ostatecznym - podobnie jak przemocy - jest ten właściwy cel działania, jakim ma być zaszkodzenie komuś, pozbawienie go jakichś dóbr lub wartości, wyeliminowanie z gry.

(2) Przemoc, która formalnie ma miejsce właśnie jako przemoc, po prostu jako przemoc i może wydawać się oczywistą przemocą po prostu, w rzeczywistości jest narzędziem/formą podstępu. Przykładem takiej pozornej, fałszywej oczywistości jest zamach terrorystyczny na dwie wieże na Manhattanie. Na pierwszy rzut oka to akt czystej i nagiej przemocy, będący eksplozją nienawiści, demonstracją i licytacją siły w starciu z supermocarstwem, które okazało się bezbronne wobec tak niekonwencjonalnego zamachu. W rzeczywistości natomiast był to katalizator efektów przewidzianych manipulacyjną strategią sprawców kierowniczych – takich jak: przekreślenie poczucia bezpieczeństwa imperium na własnym terenie; wymuszenie takich przeciwdziałań, aby w imię obrony demokracji i modelu społeczeństwa otwartego… nastąpiło ograniczenie praw obywatelskich i form kontroli nad funkcjonowaniem służb specjalnych, sprowokowanie syndromu oblężonej twierdzy[[20]](#footnote-20); podważenie wiarygodności i wzajemnego zaufania w stosunkach między USA a rządami sojuszniczymi w krajach arabskich i muzułmańskich; sprowokowanie polityków USA do takiej kontrakcji, która stanie się... „wodą na młyn” fundamentalizmu i ekstremizmu islamistycznego, bodźcem do odrodzenia tendencji nacjonalistycznych, tradycjonalistycznych i antyokcydentalistycznych w świecie arabskim i w ogóle muzułmańskim.

Makiawelizm wiąże się z jedną i z drugą sytuacją, ale tylko w tym drugim przypadku można mówić o przemocy stricte makiawelicznej.

**§4. Stopnie sprzężenia manipulacji z przemocą**

Sprzężenie przemocy z manipulacją w praktyce działania politycznego występuje w kilkustopniowej skali: od elementarnie manipulacyjnego posłużenia się przemocą, poprzez działanie perfidne, aż po działanie perwersyjnie perfidne.

Elementarnie manipulacyjne posłużenie się przemocą polega na destrukcji ukrytej, osłoniętej grą pozorów, a wspartej taktykami dezorientacji i zaskoczenia lub na działaniu prowokującym ofiary – właśnie przez użycie przemocy – do działań mimowolnych względnie do żywiołowych, odruchowych reakcji wygodnych dla sprawcy. Przykładem tej drugiej formy są agresywne sposoby prowokowania kogoś – opornego i świadomego skutków - do bójki lub wojny z góry przez siebie zaplanowanej, ale pomyślanej jako rzekoma odpowiedź na atak, jako obrona, przerastająca w „kontratak”.

Perfidne zastosowanie przemocy także jest manipulacją, ale szczególną, gdyż polega na zdyskontowaniu w akcie (lub w ciągu aktów) przemocy rozmyślnie wzbudzonych przewidywań, oczekiwań, zaufania wzbudzonego z zamiarem jego nadużycia. Temu zaś zwykle towarzyszy przewrotna oprawa argumentacyjna, symboliczna lub rytualna oparta na zasadzie odwracania znaczeń[[21]](#footnote-21) (np. przemoc przedstawiana jako akt miłosierdzia – jak w inkwizycyjnym *auto da fe[[22]](#footnote-22);* jako odsiecz i ratunek; odbicie terytorium wcześniej zawłaszczonego, potem utraconego jako „akt sprawiedliwości” i „odzyskanie tego, co nasze” itd.) czy wręcz "odwracania kota ogonem" (ofiara napaści, grabieży, gwałtu przedstawiana jako winowajca, a w każdym razie jako „winna sama sobie”).

Perwersyjnie perfidna forma zastosowania przemocy polega na tym, że sprawca tak steruje sytuacją i zachowaniami swych ofiar, iż szkodzą one samym sobie własnym działaniem (np. podjętym w obronie, w próbie wydobycia się z opresji) – i na tym również, że poprzez sprowokowane działania wzajemnie przeciwko sobie to właśnie one same stają się narzędziem sprawcy w swoistym „łańcuchu pokarmowym”. Klasycznym przykładem tego jest hitlerowska polityka wykorzystywania konfliktów i „porachunków” etnicznych (między Polakami, Żydami, Ukraińcami; między Chorwatami a Serbami) na terytoriach podbitych.

Tak czy inaczej dzięki użyciu przemocy sprawca zyskuje zdolność sterowania zachowaniami innych ludzi albo poza ich świadomością, albo na tej zasadzie, że ich zachowania, reakcje stają się – choćby mimowolnie - realizacją jego zamysłu.

**II. WYRÓŻNIKI PRZEMOCY MANIPULACYJNEJ I WRĘCZ MAKIAWELICZNEJ**

Podstępna forma przemocy ma znamiona makiawelizmu nie po prostu ze względu na swoją podstępność, lecz dopiero wtedy, gdy jest przewrotna.

Przewrotność w działaniu podstępnym (także z użyciem przemocy) polega na tym, że treść działania zaprzecza jego formie; deklaracje – rzeczywistym pobudkom i intencjom; faktyczny sens (wymowa, wydźwięk) zachowań, działań wypowiedzi i gestów destrukcyjnych,, użytych symboli zaprzecza ich formalnemu znaczeniu i powszechnie uznanemu przeznaczeniu; przebieg i skutki działań zaprzeczają wzbudzonym (zasugerowanym lub sprowokowanym) przewidywaniom i oczekiwaniom.

Aby to dostrzec, trzeba jednak ustrzec się stereotypowego wyobrażenia o makiawelizmie.

**§5. Stereotyp lwa i lisa – i głębszy sens alegorii**

Zespolenie przemocy z podstępem znalazło wyraz w sławnej alegorii Machiavellego, powtarzanej od wieków bezrefleksyjnie: *lis i lew*.

Przypomnijmy to klasyczne sformułowanie, tak potem zbanalizowane w interpretacji:

Trzeba tedy wiedzieć, że istnieją dwa rodzaje walki: walka na prawa i walka na siły. Pierwszy rodzaj jest właściwy ludziom, drugi właściwy jest zwierzętom, ponieważ jednak często pierwszy rodzaj nie wystarcza, trzeba uciekać się do drugiego. Dlatego też książę musi doskonale używać zarówno natury zwierzęcej, jak ludzkiej[[23]](#footnote-23).

Czyli: władca musi być równie sprawny i zdecydowany w działaniu „cywilizowanym”, jak i w działaniu „barbarzyńskim”, niejako w roli „bestii”, czemu w poetyce traktatu ma odpowiadać rozróżnienie lisa i lwa. Jest to przeciwstawienie oddziaływań opartych na zastosowaniu argumentacji i rozmaitych procedur, na procesie komunikacji (równie dobrze przekonywania jak krętactwa, kłamstwa i oszustwa), który pozwala sterować innymi – oraz oddziaływań opartych na brutalnym, wręcz drapieżnym posłużeniu się siłą.

Ta nauka podana jest książętom w napomknieniach już przez pisarzy starożytnych, którzy opowiadają, jak Achilles i wielu innych królów greckich oddani byli na wychowanie do Chirona centaura, pod opieką tegoż wzrastali; to odbywanie szkoły pod kierunkiem półbestii, półczłowieka, nie oznacza nic innego, tylko wskazówkę, że powinnością księcia bywa używanie tak jednej, jak drugiej natury, jedna bez drugiej ostać się nie może. Ponieważ więc książę obowiązany jest umieć używać bestii, powinien sobie wybrać lwa i lisa, lew bowiem nie poradzi przeciw sieciom, lis nie poradzi przeciw wilkom. Należy więc być lisem, aby się poznać na sieciach, i lwem, aby odstraszać wilków. Ci, którzy poprzestają w prostocie na naturze lwa, nie sprostają zadaniom.[[24]](#footnote-24)

Takie zalecenie dwoistości w zaprogramowaniu działań władcy to oczywista przestroga przed wiarą, że sama w sobie większa brutalność w odpowiedzi na czyjąś brutalność zawsze wystarczy lub – odpowiednio – że do osiągniecia celu zawsze wystarczy sam w sobie spryt. Brutalna siła – nawet przeważająca - może zawieść w zetknięciu z chytrością przeciwnika lub ofiary, a przebiegłość nie zawsze obroni przed czyjąś siłą, która uniemożliwia chytre lub nawet jakiekolwiek manewry w obronie i w przeciwdziałaniu.

Z tego przytomnego spostrzeżenia wynika gorszące zalecenie: skoro nawet taki siłacz i drapieżnik jak lew może się okazać bezbronny, gdy znajdzie się w sieci, to i polityk zdolny bez zahamowań do użycia siły i do okrucieństwa powinien też być zdolny do rozpoznania pułapki, intrygi, a ponadto zdolny do jej zastosowania we własnym interesie i z własnej inicjatywy. I odpowiednio: spryt, przebiegłość lisa nie jest sprawnością ani przyjemnością samą w sobie, lecz służy – w jego przypadku – do tego, aby spowodować bezbronność ofiary (jej zaskoczeniem lub uwikłaniem w sytuację bez wyjścia) wobec napaści[[25]](#footnote-25).

Dalszym wnioskiem z tego dualizmu jest sugestia, by polityk umiał – odpowiednio do układu sił i kalkulacji kosztów – posługiwać się każdą z tych sztuk (siłą lub chytrością) zamiast tej drugiej, stosować je wymiennie lub w pewnym ciągu działań na przemian.

Tak czy inaczej każde z tych uzdolnień ma służyć działaniom zagrażającym komuś; zarówno lew, jak i lis są drapieżnikami, a różnią się tylko masą, siłą i sposobem atakowania. „Lew” tym samym kończy, czym zaczął – siłą; „lis” wieńczy przemocą (*finis coronat opus*) swoją zasadzkę, pułapkę, rozmaite sposoby zmylenia, uśpienia czujności, zwabienia.

Za taktyką lisa przemawia nie tylko sytuacyjna konieczność (gdy drapieżnik nie jest dość silny lub szybki, by złapać i obezwładnić ofiarę), ale i możliwość zaoszczędzenia sił, osiągnięcia celu mniejszym własnym kosztem.

Z tym koresponduje „ekonomiczne” rozumowanie Sun Zi, gdy poucza, iż prawdziwą sztuką jest wygrać wojnę bez użycia lub przy minimalnym użyciu siły, za to dzięki narzędziom podstępu (prowokacje, mylące pozory, blefy, pułapki, posłużenie się szpiegami, dywersja w obozie wroga)[[26]](#footnote-26).

Zwróćmy uwagę na tezę istotną: „jedna (natura – ludzka lub zwierzęca) bez drugiej obyć się nie może”. Stwierdzenie to oznacza, iż znamieniem makiawelizmu jest komplementarność (a nie „alternatywność”, na zasadzie: albo jedno, albo drugie) i – jeśli chodzi o wyposażenie polityka-makiawelisty oraz jego potencjalne wykorzystanie – nierozłączność atrybutów „lwa” oraz „lisa”.

W obiegowych interpretacjach tej alegorii zwykle bierze się pod uwagę tylko dwa warianty powiązania destrukcyjnej siły (włącznie z działaniami zbrodniczymi) oraz podstępu:

(1) alternatywne względnie przemienne stosowanie siły i podstępu (albo jedno, albo drugie lub raz jedno, innym razem drugie);

(2) splot, wzajemne dopełnianie się siły i podstępu (podwykonawcy działają w ramach swoistego podziału pracy; jedni wykonują swoje zadanie w złożonym przedsięwzięciu podstępem, inni siłą).

Brakuje tu trzeciego wariantu, który wyraża głębszy sens Machiaveliańskiego dualizmu:

(3) podstęp toruje drogę przemocy, destrukcja jest skuteczna dlatego, że już „po drodze” manipulacyjne posunięcia pod pewnym względem rozbrajają ofiarę, sprawiają też, że ofiara nie wykorzystuje w porę swoich – choćby ograniczonych – możliwości zapobieżenia wrogim działaniom lub osłabienia siły ataku.

Zauważmy jeszcze jeden niuans istotny dla subtelnego, a nie stereotypowego rozumienia myśli Machiavellego.

Przytoczona alegoryczna paralela Machiavellego jest o tyle niespójna, że zawiera pewną lukę (niedopowiedzenie) i skrót, a zarazem przeskok myślowy. Zestawione tu są ze sobą 2 dychotomie: walka na prawa i walka na siły oraz *lis* i *lew*. Między nimi jednak nie ma dokładnej izometrii.

„Walka na prawa” to – jak wszystko na to wskazuje – walka prowadzona zgodnie z pewnymi regułami gry, w ten sposób, że podmiot zdolny jest uzasadnić swoje interesy, dążenia, roszczenia, przekonać do swoich racji, wykazać słuszność swego stanowiska (element perswazji, ale też i potencjalnego samoograniczenia oraz poddania się kontroli – jeśli nie strony współuczestników gry, to jakiegoś arbitra). Nie musi to oznaczać uczciwości; jest tu miejsce dla erystyki, sofistyki, karkołomnej argumentacji, obłudnego „pryncypialnego” wykrętu, manipulacji proceduralnych itp.

„Walka na siły” to inaczej klasyczny argument siły (zamiast siły argumentów). Oznacza to postawienie na swoim za wszelką cenę, o ile mamy wystarczająco wiele siły, aby opór strony przeciwnej zlekceważyć i/lub stłumić. Walka na siły oznacza zatem bezwzględność i samowolę (uczynię, co zechcę, o ile nie jesteście w stanie mi przeszkodzić, powstrzymać mnie, zapobiec lub wtórnie przekreślić moje wysiłki albo mnie niezawodnie ukarać). Podczas gdy walka na prawa zakłada jeśli nie pewien rodzaj rzetelności, to w każdym razie konwencjonalnej stosowności, poprawności (np. proceduralnej czy zwyczajowej), to walka na siły zakłada bezceremonialność, brutalną bezwzględność, brak zahamowań (co jednak nie znaczy, że sprawcy działającemu cynicznie nie jest potrzebna samokontrola i pragmatyczne wyczucie granic swojej samowoli).

Tymczasem przeciwstawienie lwa i lisa opiera się na niezupełnie takich samych kryteriach. Lis jest uosobieniem przebiegłości, sprytu, a więc m.in. oszustwa, krętactwa, wybiegów, nie zawsze argumentacji (choćby pokrętnej), bo często po prostu faktów dokonanych, nie zaś daru przekonywania czy kompetencji w odwoływaniu się do reguł gry, określonych uprawnień, procedur, uzgodnień itp. (bo właśnie te ograniczenia dla samowoli się obchodzi). Gdyby więc zasugerować się tym pierwszym rozróżnieniem, to właściwa alegorią byłaby np. sowa (jako uosobienie mądrości i rozwagi zespolonej z majestatem), a nie lis chytrusek (uosobienie „cwaniaczka”). Natomiast alegoria lwa bardziej się zgadza ze skrótem myślowym „walka na siły”.

Alegoria-dychotomia „lew i lis” jest w tym sensie trafna, iż przy całej różnicy między podstępem a działaniem opartym na bezwzględnym przeforsowaniu swojej woli siłą (różnicy środków, metod) mają one jedną cechę wspólną – mianowicie właśnie zlekceważenie, naruszenie „praw”, reguł ograniczających samowolę i próby jednostronnego rozstrzygania sporów, konfliktów.

Ta współzależność może jednak tkwić głębiej. Co więcej, może ona mieć charakter znacznie bardziej makiaweliczny niż to bezpośrednio wyraził w swoim wywodzie sam Machiavelli.

**§6.** **Wyróżniki makiawelizmu**

Niewątpliwym atrybutem makiawelizmu jest instrumentalizacja oraz sytuacyjna, koniunkturalna relatywizacja wszelkich wartości i zasad, selektywnie i zmiennie podporządkowywanych aktualnym celom bezpośrednim lub celom ostatecznym działania[[27]](#footnote-27), do których osiągnięcia mają doprowadzić dowolne, wszelkie możliwe środki i manewry[[28]](#footnote-28), na czele z takimi, które oznaczają samozaprzeczenie lub ciąg kolejnych zaprzeczeń (zaskakujących zwrotów, wolt przekreślających wcześniejszy sens działania i ciągłość postawy). Dokładniej więc rzecz ujmując, wyróżnikiem makiawelizmu jest przewrotny typ podstępności i instrumentalizacji wartości, zasad, w tym „wielozwrotność” (predyspozycja do wielokrotnych zwrotów będących zaprzeczeniem wcześniejszych posunięć i deklarowanych zasad).

W szczególności makiawelizm silnie sprzężony jest z perfidią. Przewrotność polega w tym wypadku na rozmyślnym wzbudzaniu takich nastawień i oczekiwań, jakim następnie rozmyślnie – zgodnie z pierwotnym zamiarem – się zaprzecza. I na zaprzeczaniu własnymi czynami i interpretacjami rzeczywistej „naturze rzeczy”. Makiawelizm objawia się więc m.in.: w fałszywej i podstępnej pomocy, która szkodzi; w „odwracaniu kota ogonem” (w stylu: *to on zaatakował brzuchem mój nóż*); w kłamstwie w żywe oczy pod hasłem walki o prawdę; w zniewalaniu w imię… wolności; w wiarołomstwie, zdradzie w stosunku do tych, którym obiecało się bezpieczeństwo lub ochronę, opiekę, a których w potrzebie porzuca się lub „sprzedaje” zarzucając im lekkomyślność i narażanie wszystkich na niebezpieczeństwa[[29]](#footnote-29).

Uproszczeniem jest jednak utożsamianie makiawelizmu po prostu z nihilizmem i skrajnym cynizmem; to jedynie ekstremalnie wynaturzona mutacja makiawelizmu. Inne już oblicze ma makiawelizm związany z postawą służebności (działanie w imię racji stanu, w służbie Wielkiej Idei, Wizji itd.) i poczuciem dziejowego (np. religijnego lub rewolucyjnego) posłannictwa. Taki makiawelizm (ideowców, fanatyków lub pragmatyków w roli dostojników państwowych, dyplomatów, sług kościoła, liderów partyjnych) opiera się – jak słusznie stwierdził Konstanty Grzybowski w swej przedmowie do wydania *Księcia* – nie na „amoralizmie”, lecz na takiej odmianie relatywizmu, która wiąże się z sytuacjonistycznym schematem interpretacji norm moralnych i ideologicznych:

(…) kanoniści /*tzn. teolodzy interpretujący prawo kanoniczne – M.K.*/sięgnęli tu pierwsi do prawa rzymskiego, cytując (…) regułę, iż *necessitas legem non habet*, konieczność nie zna prawa. Otwarli w ten sposób drogę dla podobnych koncepcji na terenie państwa. Normy prawne przewidziane są na sytuacje „normalne”. W sytuacjach „nienormalnych” /*tzn. w okolicznościach zagrożeń, kryzysu, stanu nadzwyczajnego – M.K.*/ można i należy działać wbrew nim. A czynić to należy, gdy wymaga tego norma wyższego rzędu, w szczególności *status ecclesiae*, utrzymanie istnienia Kościoła i podstawowych jego zasad. Nie było to jednak odrzucenie całej „etyki pryncypialnej”, ale hierarchiczne, typowe w tym dla średniowiecza, ujmowanie jej norm, z normą o konieczności istnienia społeczności jako najwyższą. Traktowano sytuacje „nienormalne” nie wedle kryteriów „etyki pryncypialnej”, ale nie swobodnie, bo wedle kryteriów „etyki sytuacyjnej”.[[30]](#footnote-30)

To jednak nie oznacza, że gorliwy sługa Idei, Sprawy (spełniający odczuwaną powinność za wszelką cenę) nie jest narażony na wtórną demoralizację, gdy nagina wartości i zasady święte dla siebie samego do okolicznościowej, koniunkturalnej wygody lub konieczności, gdy w dążeniu do celu bez zahamowań narusza i łamie zasady, które nie tylko głosi, ale których ma być zgoła strażnikiem i gwarantem.

**§7.** **Wyróżniki ściśle makiawelicznego typu przemocy**

Makiawelizm jako taki – jeśli odnieść to pojęcie do sfery Wielkiej Polityki, do strategii i taktyki sił politycznych, instytucji politycznych, przywódców państwowych, mężów stanu, a nie do wszelkich zastosowań podstępu i upodobań do podstępności w stosunkach między ludźmi[[31]](#footnote-31) – zawsze polega na posługiwaniu się przebiegłością, umiejętnością przechytrzania partnerów lub przeciwników dzięki asymetrii w stosunkach kontroli (ja kontroluję innych, nie poddając się, wymykając się kontroli z ich strony), dzięki wieloznaczności słów, gestów i czynów, grze pozorów, hipokryzji, kłamstwu, wiarołomstwu, zaskoczeniu. Natomiast przemoc – w zależności od okoliczności konkretnych, układu sił, intencji i kalkulacji sprawcy – może, lecz nie zawsze musi znaleźć tu zastosowanie. Bywa tak, że sam w sobie podstęp wystarcza do osiągnięcia celu. Jeśli jednak makiawelista sięga po przemoc, to w ramach manipulacyjnej strategii lub taktyki; przemoc jest tu narzędziem i ogniwem szerszego splotu działań mającego cechy intrygi, spisku, mistyfikacji.

Ściśle makiaweliczny typ przemocy przejawia się więc dwojako:

(1) W tym, że przemoc jest tylko elementem właściwego środka działania, jakim jest podstęp, a nie środkiem równorzędnym, komplementarnym lub alternatywnym wobec podstępu.

Przykładem niech tu będzie kampania dywersji niemieckiej V kolumny w Sudetach[[32]](#footnote-32), gdzie akty przemocy same w sobie niczego nie rozwiązywały, nie zmieniały stanu prawnego, natomiast stworzyły i pewien stan rzeczy, i fałszywy obraz stanu rzeczy, przy wykorzystaniu okoliczności, iż wiara (na wyrost lub udawana) w ten obraz była wygodna dla wiarołomnych sojuszników Czechosłowacji z Zachodu, prowadzących – wbrew swoim zobowiązaniom i pustym deklaracjom – własną wykrętną politykę z zamysłem oddalania od siebie niebezpieczeństwa i opóźniania wojny kosztem słabszych sojuszników, dzięki faktycznemu otwarciu „zielonego światła” dla Niemiec na wschodzie Europy.

(2) W przewrotności. Oto klasyczne przykłady: Akt przemocy, jakim było spalenie na stosie rzekomej czarownicy lub heretyka przedstawiane jako akt miłosierdzia, pomoc w zbawieniu duszy, którą w przeciwnym razie czekałoby wieczne potępienie. Akt zbawienia grzesznika sfinansowany zresztą z jego przejętego majątku. Nawracanie pogan lub innowierców ogniem i mieczem (na religię… miłości) – jako dobrodziejstwo, dzieło „ewangelizacji”. Wyprawa krzyżowa przedsięwzięta „oczywiście” w celu odbicia Grobu Chrystusowego, a skonsumowana po drodze w tak oryginalnej postaci, jak złupienie i spustoszenie Konstantynopola; wszak tego wymagały – w tym szczytnym celu - „konieczności logistyczne”. Albo taka ekwilibrystyka: Celowe wywołanie (własnym działaniem lub tylko – wystarczającym – zaniechaniem) czyjegoś lub zbiorowego nieszczęścia, krzywdy, straty, katastrofy, kryzysu - aby następnie móc się na to powołać, uzasadnić z góry powzięte zamiary koniecznością … stworzoną lub tylko upozorowaną albo wyolbrzymioną przez siebie. Z historii podbojów kolonialnych, a później hitlerowskiej ekspansji: W realizacji aktów lub ciągów przemocy (np. w polityce ludobójstwa) posłużenie się ofiarami jako swymi narzędziami – tak aby ofiary działały wzajemnie przeciwko sobie, a w ten sposób na własną szkodę lub zgubę; aby ofiara zwalczająca, gnębiąca inną ofiarę przygotowywała swym działaniem … zajęcie jej miejsca w kolejce do zniewolenia lub zniszczenia. Na tym właśnie, jak wiadomo, polegała polityka NSDAP na podbitych obszarach wschodnich w stosunku do Żydów, Polaków i Ukraińców.

**§8.** **Stopnie wyrafinowania przemocy makiawelicznej**

Makiaweliczne sprzężenie manipulacji z przemocą – takie, że albo przemoc staje się narzędziem podstępu, albo też przemoc staje się możliwa i skuteczna dzięki zastosowaniu podstępu – występuje na trzech poziomach złożoności, finezji. Pierwszym jest przemoc przewrotnie podstępna, drugim – przemoc nie tylko podstępna i przy tym przewrotna, ale wręcz perfidna, trzecim – przemoc perwersyjnie perfidna.

Przykładem pierwszej kategorii jest przemoc będąca pułapką, ale taką, której trudno jest lub nie sposób uniknąć.

Z przewrotną podstępnością w użyciu przemocy mamy do czynienia wtedy, gdy sprawcy uda się sprowokować ofiarę – właśnie aktem przemocy - do czegoś, na czym to jemu zależy. Znane są liczne takie sytuacje: Zmuszenie kogoś napaścią do bójki, która leży w interesie napastnika, a której wynik jest z góry przesądzony na jego korzyść, lecz przy tym usprawiedliwiony tym, że ten ktoś przecież podjął wyzwanie, w bójce zawsze ktoś musi „oberwać”. Sprowokowanie drugiego państwa - aktami dywersji i ciągłym naruszaniem granicy - do reakcji wojskowej, do militarnych działań odwetowych (najlepiej w skali przesadnej, ze skutkami, które przelicytują powód do takiej odpowiedzi), jakie następnie stają się pretekstem do rozpoczęcia wojny „w obronie”. Odwróceniu ulega tu relacja między napastnikiem a tym, kto się broni, między prześladowcą a ofiarą.

Ale makiaweliczny charakter mają dopiero bardziej wyrafinowane formy przewrotności. Oto przykład: Sprowokowanie – serią zamachów terrorystycznych – rządów Zachodniej Europy i zwłaszcza USA do intensyfikacji działań represyjnych zakrojonych „na oślep i na wyrost”, do akcji odwetowych „na eksport”, a wewnątrz państwa do masowej inwigilacji, ustawodawstwa wyjątkowego i ograniczenia niektórych praw obywatelskich, do wytworzenia psychozy „oblężonej twierdzy” skutkującej stygmatyzacją i szykanowaniem „obcych”, co z kolei prowadzi do przeciwstawienia władzy społeczeństwu, a staje się też bodźcem do wzrostu szeregów ugrupowań wywrotowych i tworzy błędne koło nieufności między „odwieczną” a napływową częścią ludności. Atak na „społeczeństwo otwarte” wymusza na nim, by stawało się… zamknięte.

Drugi przykład – historyczny; przykład pułapki misternej: Zaproszenie prezydenta Czechosłowacji E. Hachy do Berlina, aby tu zaskoczyć go propozycją nie do odrzucenia, żeby – pod groźbą zbombardowania Pragi tu, w Berlinie, „zadecydował” sam z daleka o zawierzeniu swego państwa „opiece” III Rzeszy. Intryga uzbrojona w gwałt psychiczny i potencjalne zniszczenie państwa pozbawionego przywódcy na miejscu, a wsparta inną rozgrywką: przymuszeniem słowackich faszyzujących separatystów do ogłoszenia niepodległości pod groźbą oddania południa Słowacji Węgrom.

Przemoc więcej niż przewrotna, bo już perfidna polega m.in. na tym, iż wykonawcy zbrodniczej polityki, gorliwi i niezawodni realizatorzy woli mocodawcy po to wykonują swoje zadanie, aby następnie stać się jego ofiarą (w roli kozła ofiarnego lub niewygodnego świadka nadużyć i zbrodni, znającego… ich źródła; świadka, którego usuwa się przy zacieraniu śladów). Przykład z epoki stalinowskiej: Brutalne zastosowanie zasady „Murzyn zrobił swoje, Murzyn może odejść” i metody „kozła ofiarnego” wobec kolejnych szefów stalinowskiego aparatu represji - Jagody, po nim Jeżowa, co zarazem posłużyło temu, aby mocodawca i rozkazodawca zbrodniarzy mógł nawet uchodzić za czujnego i sprawiedliwego władcę, który naprawia krzywdy i „wypaczenia”.

Przemoc perfidna może też polegać na tym, iż jej ofiary są tak sterowane – na zasadzie specyficznego „łańcucha pokarmowego” – w przechodniej relacji przemocy, aby własnym działaniem prześladowały inne, przygotowując przez to i przyśpieszając… własną zagładę. Niejako według schematu „karpie pomagają przygotować wigilię”. Do tej kategorii zaliczyć też należy włączanie więźniów - tak czy inaczej skazanych na zagładę - do obsługi tego mechanizmu przemocy (komanda obozowe do sprzątania zwłok, instytucja *kapo*)[[33]](#footnote-33).

Przewrotnemu sterowaniu zausznikami służy też wikłanie ich w sytuacje bez wyjścia lub szachowanie. Przykład z praktyki stalinizmu: Żony Kalinina i Mołotowa osadzone w gułagu w roli zakładniczek[[34]](#footnote-34), co stanowiło – jakby „na wszelki wypadek” – dodatkową gwarancję lojalności zauszników równie zastraszonych, jak uzależnionych w nadziei na chwilę łaski dla bliskich im osób i trzymanych w szachu zagrożeniem dla ich życia.

Specyfika przemocy perwersyjnie perfidnej staje się zrozumiała i widoczna wtedy, gdy uchwycimy istotę perwersji jako takiej (w działaniach politycznych, nie – w stylu życia, we wzorcach „ponadnormatywnej” i dziwacznej religijności, w dewiacjach obyczajowych, seksualnych itp.) oraz cechy przemocy wprawdzie perwersyjnej, ale jeszcze nie przewrotnej i wręcz perfidnej. Do tych niuansów powrócimy za chwilę.

**III. WYRAFINOWANIE PODSTĘPNE FORMY PRZEMOCY MAKIAWELICZNEJ**

Podstępne posłużenie się przemocą może przybierać różne formy i poziomy wyrafinowania. Dobrze ukazuje to analiza paradoksalnych cech terroru państwowego w reżymach politycznych, dla których terror jest fundamentem (czynnikiem założycielskim) i gwarancją trwania, reprodukcji – oraz terroryzmu uprawianego z wysokim poziomem profesjonalizmu, ze strategicznym i taktycznym wyrafinowaniem. Przypomnijmy, że terror państwowy oraz terroryzm nie są po prostu szczególnie brutalną formą przemocy o dużym (nawet powszechnym) zasięgu, lecz takim zastosowaniem przemocy lub szachowaniem (nierzadko podstępnym) przemocą, które ma służyć zastraszeniu i sparaliżowaniu oporu[[35]](#footnote-35).

**§9. Terror państwowy jako pułapka i samograj**

Prostoduszna, powierzchowna interpretacja terroru polega na tym, że przypisuje mu się - jako cel zasadniczy i może nawet wyłączny - zadanie stłumienia (zdławienia) oporu, co ma być osiągnięte zarówno dzięki efektowi zastraszenia, jak i dzięki praktycznemu uniemożliwieniu oporu przez wszechogarniający mechanizm kontroli, inwigilacji, donosicielstwa oraz represji (nie tylko odwetowych, karnych, ale i profilaktycznych, prewencyjnych) - i wręcz eksterminacji[[36]](#footnote-36).

Tak "prostolinijny" i niezbyt wymyślny, choć metodyczny system terroru oczywiście może mieć miejsce - i ma miejsce w autorytarnych reżymach powstałych z zadaniem pacyfikacji określonych tendencji politycznych, a nawet eksterminacji ich zwolenników. Ale w ambitnych reżymach totalitarnych terror spełnia funkcję znacznie głębszą.

Nie zawsze jest to dostrzegane, zwłaszcza wtedy, gdy terror kojarzony jest po prostu z działaniami policyjnymi, paramilitarnymi (bojówki, szwadrony śmierci) i wojskowymi, a zapomina się o jego korelatach i wcieleniach administracyjno-gospodarczych[[37]](#footnote-37).

Narzędziem terroru może być wszak narzucanie i bezwzględne egzekwowanie wymagań niemożliwych do spełnienia (np. wyśrubowanych norm dyscypliny pracy i wydajności pracy, nierealistycznych obciążeń dostawami obowiązkowymi, kontrybucjami itd.), niesprostanie którym daje powód (pretekst) do funkcjonowania terroru na zasadzie *perpetuum mobile[[38]](#footnote-38).*

Działa to tak: Im bardziej „dokręcamy śrubę”, tym bardziej wymuszamy tym desperacki, choćby nawet bierny opór (może to być nawet nie tyle zamierzony opór ludzi, ile „opór materii”), co z kolei daje powód do wzmożenia prześladowań, gdyż widoczne się staje – jakoby – iż opór dlatego jeszcze jest możliwy albo dlatego narasta, ponieważ represje były zbyt łagodne.

Ale perfidia systemowej przemocy w „rządach terroru” polega przede wszystkim na tym, iż mechanizm ten jest samowystarczalny, samoobsługowy, zdolny do autoreprodukcji właśnie przez samo w sobie swoje działanie.

Ma tu miejsce inna sytuacja niż w jakimś działaniu technologicznym, wytwarzaniu dóbr lub obsługiwaniu urządzeń, kiedy intensywne używanie narzędzia powoduje jego zużycie, a osiągnięcie celu sprawia, iż niepotrzebne jest już dalsze czy powtórne działanie, więc można go już zaniechać i zająć się czymś innym.

W systemach totalitarnych terror stosuje się – wbrew pozorom - nie po to, by eksterminacją i zastraszeniem ostatecznie unicestwić pewien rodzaj zagrożeń dla systemu i jego nosicieli (tak, aby problem przestał istnieć), lecz po to, by wrogów nieustannie, bez końca kreować (aby ich nie zabrakło), bo w ten sposób aparat terroru podtrzymuje swoją rację bytu, przedłuża „konieczność” swojego istnienia i działania[[39]](#footnote-39). Znakomicie odpowiada temu stalinowski karkołomny schemat „w miarę postępów w budownictwie socjalizmu sprzeczności klasowe zaostrzają się” (czytaj: im większe zwycięstwa, tym więcej wrogów).

**§10. Makiaweliczna strategia i taktyka nowoczesnego terroryzmu**

Zbrodnicze zamachy terrorystyczne (zwłaszcza te, których ofiarą są nie wojskowi i politycy obwiniani o konkretne decyzje, lecz przypadkowi i zupełnie niewinni ludzie, w tym także... ci sympatyzujący z poglądami terrorystów lub rzekomo przez nich reprezentowani w ich skrajnych działaniach) budzą, i owszem, oburzenie i potępienie wobec sprawców.

Lecz ta psychiczno-moralna reakcja na zamachy bombowe, porwania i egzekucje zakładników, masakry itd. niekoniecznie jest równoznaczna z konsolidacją wokół ośrodka władzy w państwie zaatakowanym przez terrorystów. Częstym efektem udanych, a bezwzględnych zamachów terrorystycznych o masowym zasięgu i powtarzalności jest społeczne poczucie kompromitacji władz z powodu ich widocznej bezradności, wrażenie nieudolności, względnie przeświadczenie (czasem częściowo uzasadnione), że to właśnie te władze są współwinne tragedii, ze względu na prowadzoną przez nie politykę[[40]](#footnote-40).

W szczególnych przypadkach może nastąpić nawet efekt delegitymizacji.

Nie zawsze więc jest tak, że działanie terrorystów jest przeciwskuteczne (na zasadzie ich izolacji, stygmatyzacji, zjednoczenia podzielonego społeczeństwa w sprzeciwie wobec terroryzmu). Może być tak, paradoksalnie, że wbrew tej psychiczno-moralnej reakcji społecznej, a nawet właśnie dzięki niej, terroryści osiągają swój cel, jakim jest: destabilizacja reżymu lub systemu politycznego, przez wykazanie zupełnej bezradności i podważenie morale nie tylko obozu władzy, ale i całego społeczeństwa; stymulacja tendencji rozkładowych, dezintegracyjnych.

Wyrafinowana przewrotność strategów terroryzmu podejmujących działania o zasięgu i znaczeniu ponadlokalnym, prowokujących wygodne dla siebie reakcje „wielkich tego świata” wiąże się też, jak wiadomo, z przemyślnym wykorzystaniem efektu szczególnej "medialności" aktów przemocy, okrucieństwa. Terroryści niezawodnie mogą liczyć na rozpropagowanie swoich działań, na swoistą promocję (nieuchronną, skoro istotą ich działań jest sensacja i szok) - której nie zapobiega ani nie przekreśla moralistyczna oprawa dla relacji medialnych tak czy inaczej przenikniętych klimatem sensacyjności i utożsamieniem „misji” mediów z obowiązkiem relacjonowania na żywo zdarzeń i zapowiedzi nawet najbardziej drastycznych[[41]](#footnote-41).

W tym kontekście należy rozpatrywać wspomniany już paradoksalny charakter zamachu i konsekwencji zamachu na Manhattanie w roku 2001. Mocodawcy tego działania osiągnęli swoje cele. Sprowokowali rząd USA do takiej (jedynie skutecznej, lecz nieuchronnie obosiecznej) formy obrony społeczeństwa otwartego, państwa pluralistycznej demokracji liberalnej opartej na ideologii i praktyce praw człowieka i obywatela, która nieuchronnie ogranicza, a nawet podważa podstawy tego ładu, jaskrawo im zaprzecza. Przeciwwagą dla potencjalnych powtórnych zagrożeń, formą prewencji stały się wszak takie rozwiązania jak: zwiększenie zasięgu działania i nadzwyczajnych, nierzadko uznaniowych uprawnień służb specjalnych w zakresie inwigilacji, kontroli korespondencji, sfery życia prywatnego i intymnego obywateli. Temu zaś musiała też odpowiadać – zwłaszcza w okresie bezpośrednio po zamachu - atmosfera i urzędowa praktyka podejrzliwości wobec każdego muzułmanina, Araba oraz pobudzenie i ożywienie w całym społeczeństwie nastrojów ksenofobicznych i rasistowskich.

Efektem, jaki inspiratorzy manhattańskiego zamachu mogli nie tylko przewidzieć, ale wręcz zaplanować, było też sprowokowanie przywódców USA do odwetowej dosłownie pojętej (a nie tylko propagandowej i wywiadowczej) "wojny z terroryzmem"… na terenie zastępczym. Wojny, która - gdyby nawet nie okazała się pełnym hipokryzji szukaniem i ściganiem terrorystów tam... gdzie jest ropa i gaz – to z natury swojej, wskutek działań interwencyjnych, w rezultacie okupacyjnych form administrowania terytoriami objętymi wojną z ekstremistami stała się "wodą na młyn" terrorystów (ich szeregi rosną, w reakcji wspólnot muzułmańskich na poczucie upokorzenia, postrzeganie zewnętrznej interwencji jako recydywy kolonializmu i imperialnej pychy), zaś bynajmniej nie zwiększyła bezpieczeństwa USA z punktu widzenia możliwej recydywy zamachów[[42]](#footnote-42).

**IV. PERWERSYJNA FORMA PRZEMOCY MAKIAWELICZNEJ**

**§11. Pojęcie perwersji**

Pouczająca jest etymologia i wymowna ewolucja znaczenia samego terminu perwersja. Pierwotny i najszerszy sens łacińskiego słowa *perversio* to: obrócenie, przekręcenie. Sens wtórny i zawężony to: obrócenie w niewłaściwym kierunku, przekręcenie na zasadzie przeinaczenia, zepsucie. W ponadczasowym atrybutywnym ujęciu byłby to tak czy inaczej synonim słowa *przewrotność* (w rozumieniu pozytywnym, neutralnym lub negatywnym). A jeszcze późniejszy sens, utrwalony i upowszechniony współcześnie to: wynaturzenie, zwłaszcza: zaspokajanie popędu płciowego w sposób nienaturalny, udziwaczniony[[43]](#footnote-43). Wszystkie te konteksty znaczenia terminu, lecz szczególnie dwa (przewrotność, mająca jednak posmak wynaturzenia) znajdują zastosowanie do charakterystyki przemocy makiawelicznej.

Najwyższym stopniem wyrafinowania i przewrotności w zastosowaniu przemocy jest **perwersja**. Ale perwersja nie w utrwalonym i dominującym obiegowym znaczeniu (jako synonim wyjątkowo dziwacznego, „pokręconego” wynaturzenia), lecz jako wyjątkowo pomysłowa i perfekcjonistyczna, wyszukana i właśnie przewrotna forma bezwzględności, sadyzmu, okrucieństwa w zwalczaniu (przy tym jednak i wykorzystaniu) przeciwników i prześladowaniu ludzi poddanych danej władzy.

Obiegowe pojęcie perwersji jest dość rozmyte i subiektywnie zrelatywizowane - w tym sensie, że za kryterium perwersyjności uznaje się zaprzeczenie - w takiej czy innej formie -stereotypom normalności, konwencjonalnym kanonom stosowności, poprawności, przyzwoitości itd. Perwersją nazywamy wtedy sposób działania już nie tyle niekonwencjonalny i ekscentryczny, ile dewiacyjny i wyzywająco niezgodny z przyjętym w danej wspólnocie standardami normalności, przyzwoitości. W rozumieniu ściślejszym, ale raczej potocznym lub moralistyczno-pedagogicznym, perwersja kojarzona jest z wynaturzonymi formami zaspokajania żądzy i przy tym/lub znęcania się nad kimś, co utożsamiane jest z pewnymi formami sadyzmu lub masochizmu lub sadomasochizmu[[44]](#footnote-44).

Słabością obiegowego lub wręcz potocznego rozumienia perwersji jest to, iż opiera się na kryteriach bardzo subiektywnych, na pewnych stereotypach i uprzedzeniach społecznych – o podłożu „zdroworozsądkowym” lub światopoglądowym i ideologicznym, nie zaś na zobiektywizowanych kryteriach naturalności lub patologii potrzeb, upodobań, skłonności, uzdolnień, starań.

**§12. Biurokratyczna perwersja hitlerowskiego ludobójstwa**

W tym kontekście na docenienie zasługuje precyzyjne, analityczne (a nie emocjonalno-ocenne, perswazyjne) zastosowanie pojęcia perwersji w studiach Franciszka Ryszki nad hitleryzmem. W przedmowie do pamiętników Rudolfa Hoessa (komendanta obozu w Auschwitz) i w książce *Państwo stanu wyjątkowego* użył on terminu perwersja biurokratyczna dla określenia metodycznego, pedantycznego i wręcz perfekcjonistycznego mechanizmu realizacji zadań systemu łączącego ideologiczny obłęd z wykonawczą sumiennością, gorliwością, „gospodarnością” i inwencją, kreatywnością w tym zakresie.

Na pierwszym planie działań Lagerführera figurowała zawsze biurokratyczna sprawność i ta liczyła się najbardziej w jego własnym, ale jakże typowym katalogu wartości. Nazwałem to w innym miejscu (*Państwo stanu wyjątkowego. Rzecz o systemie państwa i prawa Trzeciej Rzeszy*, wyd. 3, Wrocław - Warszawa 1985, s. 24) "perwersją biurokratyczną", przez co rozumiem pewien stan ducha w grupach urzędniczych i zarazem pewien system zarządzania, kiedy techniczna sprawność decyduje o najbardziej nieludzkich poczynaniach władzy administracyjnej.[[45]](#footnote-45)"

Ten skrót myślowy warto nieco rozwinąć, odwołując się do innych (niż Gestapo, SS) ogniw systemu nazistowskiego, których systemowe funkcje także analizował Ryszka. Perwersja biurokratyczna (o ideologicznym podłożu) przejawiała się w tym, iż do doskonałości doprowadzono funkcjonowanie takich służb państwowych, agend państwa i instytucji publicznych, których zadanie w „normalnym” funkcjonowaniu było zgoła inne. Konkretnie: Perwersją jest, gdy zadaniem i obowiązkiem służb medycznych jest nie leczenie obywateli, do czego tytułem jest ich stan zdrowia, lecz wspomaganie aparatu represji w selekcji rasowej społeczeństwa, rasistowskiej eugeniki. Perwersją jest, gdy zadaniem policji jest nie ochrona wszystkich obywateli i ściganie przestępczych zamachów na ich majątek, bezpieczeństwo, zdrowie, życie, lecz asekurowanie działań bojówek i tropienie tych obywateli, których jedynym… przestępstwem jest ukrywanie swego pochodzenia, zgodnie z ustawodawstwem, które wyjmuje spod prawa z tytułu samego w sobie pochodzenia. Perwersją jest – najbardziej znaną i oczywistą – napis powitalny na bramie obozu w Auschwitz *Arbeit macht frei*, którego faktyczny - przewrotny i cyniczny sens – stawał się jasny dla więźniów przeznaczonych do zagłady nie od razu w komorze gazowej, lecz w toku „pracy w pocie czoła”.

W nazistowskiej polityce ludobójstwa taka biurokratyczna perwersja polegała na „owocnym” połączeniu zadania eksterminacji (potraktowanego jako ideowo-moralna powinność) ze szczególną formą użytkowego, gospodarskiego podejścia, w postaci „utylizacji” ofiar. Było to osobliwe sprzężenie psychopatologii osobniczej i grupowej podbudowanej antyhumanitarną ideologią z inwencją i perfekcyjną sprawnością w realizacji celów paradoksalnych, bo dwoistych (zniszczyć, ale tak, aby jeszcze na tym i zaoszczędzić, i zarobić).

Jednak biurokratyczna perwersja hitlerowskiego ludobójstwa nie była po prostu sumą sadystycznych zwyrodnień funkcjonariuszy aparatu represji i zagłady. Co więcej, to nie sadyści, zwłaszcza nie sadyści o prymitywnej osobowości nadawali charakter temu mechanizmowi (choć właśnie oni nadawali się najlepiej do roli wykonawców), lecz kreatywni projektodawcy i zarządcy, z ambicjami i uzdolnieniami porównywalnymi… z wyobraźnią i pomysłowością wizjonerów, odkrywców, wynalazców, racjonalizatorów funkcjonujących w normalnych instytucjach produkcyjnych, porządkowych czy badawczo-wdrożeniowych.

Oświęcim miał swoich zwyrodniałych sadystów - przeważnie na niskich szczeblach, najbliżej kontaktów z więźniami. Nie oni jednak decydowali o porządku w obozie i o skutkach coraz bardziej "przemysłowej" organizacji zabijania. Odpowiada za to przede wszystkim Rudolf Hőss, dokładny, sprawny, wymagający od podwładnych, bezwzględnie posłuszny przełożonym, dbały zarazem o przestrzeganie organizacyjnych przepisów, ale zdolny do ich omijania, ilekroć opóźniały one lub przeszkadzały w osiągnięciu wyników.[[46]](#footnote-46)"

Paradoksem perwersyjnych kombinatów śmierci planowanej i dobrze zagospodarowanej był rozziew, ale i funkcjonalny związek między osobistym zaangażowaniem jego „przodowników” i sprawców udoskonaleń (w kategoriach nie tylko wzorowej sprawności i niezawodności, ale przy tym osobistej ambicji, sprawdzania i potwierdzania własnej wartości, osobliwego współzawodnictwa pracy) a ich bezosobowym stosunkiem do masy ludzkiej poddanej śmiercionośnej „obróbce”:

(...) żołnierz na wojnie, choćby wyposażony w najgorsze instynkty, stoi naprzeciw nieprzyjaciela. Musi się do niego przymierzać, musi mu sprostać, inaczej bowiem nie potrafi zwyciężyć. "Biurokrata śmierci" nie potrzebuje kierować się takimi uczuciami. Więźniowie w obozie koncentracyjnym nie byli przecież przeciwnikami, mimo że uczyła tego ideologia. Między drutami obozu traktowani byli jako przedmioty przeznaczone do natychmiastowego lub stopniowego zużycia, wyposażone wprawdzie w kształty ludzkie, ale pozbawione człowieczeństwa *a priori*. Hőss w swoich zapiskach rzadko mówi o "ludziach", choć przecież dostrzega wśród ofiar normalne odruchy lęku, rozpaczy i odwagi. Dla niego to "Żydzi", "Cyganie", "Polacy" itd. - surowiec do obróbki albo coś, co jak "robactwo" (Ungeziefer) ma być tępione środkami chemicznymi, byle szybciej i skuteczniej. Fizyczne i moralne torturowanie więźniów nie były celem samym w sobie i tu Hőss nie myli się w ocenach praktyk obozowych. Nie przyznaje on jednak, o czym wiedział lub wiedzieć był powinien, że praktyki te potrzebne były do zniszczenia człowieczeństwa, zanim ofiara znajdzie się w obozowym krematorium. Odmawiało się ofiarom nawet tych skromnych pierwiastków humanitaryzmu, jakimi obdarza się zwierzęta pędzone do rzeźni.[[47]](#footnote-47)

Była w tym jakaś logika. Depersonalizacja ofiar – przerastająca w dehumanizację – była warunkiem tego, aby w działaniach oprawców nie pojawił się czynnik dysfunkcjonalny w postaci odruchów empatii, nie mówiąc już o przejawach skrupułów moralnych.

**§13. Specyfika** **perwersyjnej przemocy makiawelicznej**

Przemoc ściśle makiaweliczna ma charakter – jak już to stwierdziliśmy – perfidny.

Nie jest to zwykła perfidia – jak w działaniach czysto podstępnych, kiedy w ofiarach wzbudza się pewien rodzaj oczekiwań, dążeń i zaufania, by go następnie nadużyć, zaprzeczyć im aktem wiarołomstwa, bezceremonialnego wykrętu od zobowiązań lub zaskakującym atakiem.

W działaniach z zakresu „czystej” manipulacji-perfidii nie używa się siły (tym bardziej bezpośrednio zagrażającej zdrowiu, życiu ofiary jednostkowej lub egzystencji ofiary grupowej), lecz osiąga się efekt destrukcyjny w rezultacie pomysłowych, wyrafinowanych manewrów: intryg, jawnych prowokacji wymuszających określone zachowania, a uniemożliwiających wybór innych zachowań lub przekreślających dotychczasowe zabezpieczenia czy przeciwdziałania ofiary[[48]](#footnote-48).

Efekt „reżyserskiej”, niesiłowej perfidii jest analogiczny jak przemocy – jest nim destrukcja (uszczerbek lub wręcz zniszczenie kogoś w sensie moralnym, w sensie śmierci cywilnej, nieodwracalna kompromitacja, spowodowanie izolacji i wykluczenia, ale też np. pozbawienie dorobku życia, usankcjonowanie przywłaszczenia itd.). Różnica polega jednak na zastosowanych środkach; w manipulacji perfidnej mają one charakter „bezprzemocowy”.

Perfidne zastosowanie przemocy polega na tym, że akt lub pewna sekwencja aktów przemocy zaskakująco zaprzecza wzbudzonym, zasugerowanym wyobrażeniom (np. poczuciu bezpieczeństwa), oczekiwaniom, przewidywaniom, gdy jest to finałem rozgrywki lub też na tym, że akt przemocy w punkcie wyjścia wymusza na ofierze takie postępowanie, jak gdyby współdziałała z prześladowcą licząc na jego dobrą wolę, działanie w dobrej wierze.

Wchodzą tu więc w grę dwa typy sytuacji:

\* Klasycznie perfidna (manewrowa, reżyserska) rozgrywka (w sferze polityki np. wywiadowcza, dyplomatyczna, parlamentarna, medialna, ekonomiczna) wieńczona jest gwałtem na tożsamości, prawach, interesach, suwerenności lub wręcz egzystencji danego podmiotu;

\* Sprawca działający z intencją destrukcyjną (np. z zamiarem aneksji, podboju względnie wasalizacji) w sposób manipulacyjny posługuje się cudzą, jak i własną przemocą (jako pretekstem, okazją względnie narzędziem nacisku) w celu stworzenia sytuacji, w której ofiara – nawet nieskłonna do zaufania sprawcy i świadoma jego wrogich zamiarów – zmuszona jest postępować tak, jak gdyby brała za dobrą monetę oferty wsparcia, ochrony, gwarancje bezpieczeństwa ze strony swego prześladowcy, narzucane umowy, których nadużycie jest tylko kwestią czasu.

Tak czy inaczej chodzi tu o wmanewrowanie ofiary w sytuację bez wyjścia innego niż podporządkowanie, uległość, zdanie się na łaskę prześladowcy, przy pozorach dobrowolności i jeśli nie partnerstwa, to patronatu, protekcji, pomocy, sojuszu.

Perwersja w przypadku perfidnego stosowania przemocy polega na właściwości dodatkowej: na tym, że akt przemocy nie tylko przedstawiany jest, interpretowany karkołomnie na użytek otoczenia i samej ofiary, ale i konstytuowany „w majestacie prawa”, w oprawie najwznioślejszych zasad moralnych, przez posłużenie się procedurami, ceremoniałami i rytuałami właściwymi dla stosunków kooperacji pozytywnej: opieki, pomocy, partnerstwa – i to w ten sposób, aby ofiara już rozbrojona „obsługiwała” proces swojego rozbrojenia, a nawet zagłady, aktami samoupokorzenia, hołdownictwa, dziękczynienia.

**§14. Rodzaje perwersyjnej przemocy makiawelicznej**

Tak pojęta perwersyjna przemoc makiaweliczna występuje co najmniej w czterech formach, których wyróżniki związane są z celem (funkcją) działań i nader specyficznym sposobem realizacji zadania. Oto one:

\* perwersyjny sposób wykorzystania ofiar przemocy – wykorzystania i w sensie eksploatacji, uzyskania korzyści z ich strat, szkód i cierpień, i w sensie instrumentalizacji (ofiara staje się narzędziem realizacji destrukcyjnych działań sprawcy, wymierzonych nie tylko przeciwko innym ofiarom, ale również – bezpośrednio lub pośrednio, w dalszej kolejności, w ostatecznym rachunku – przeciw niej samej);

\* perwersyjne potraktowanie własnej przemocy jako tytułu (powodu, uzasadnienia) do następnego aktu lub ciągu aktów przemocy;

\* perwersyjna pseudopomoc lub nawet pseudowybawienie, zwłaszcza w postaci błędnego koła: **zagrożenie** (spowodowane lub wykorzystane przez rozgrywającego) – **ratunek** (opresyjny w swym charakterze i stanowiący pułapkę bez wyjścia) – **zguba** (utrata samodzielności, tożsamości, własnej egzystencji);

\* ale też: przewrotny sposób szkodzenia innym lub niszczenia ich dzięki… autodestrukcji, tzn. w rezultacie zastosowania przez sprawcę aktów przemocy przeciwko samemu sobie.

**§15. Ofiara przemocy jako jej narzędzie lub wspólnik**

„Zwyczajnie perfidną” przemocą jest wymuszenie autodestrukcji lub problematycznego i mimowolnego zaufania, a w rezultacie zgubnego uzależnienia i podporządkowania wyreżyserowaną, zaaranżowaną sytuacją przymusową (stanem zagrożenia, nieuchronnym wyborem między mniejszym a większym złem itp.), czego celem i rezultatem jest włączenie ofiar do działania na własną szkodę. Może to nawet być spowodowanie takiego stanu, że im bardziej ofiara próbuje się uwolnić z pułapki, uścisku, węzła, tym mocniej ten uścisk sama zaciska.

Groteskową, karykaturalną ilustracją najprostszego schematu perwersyjnej przemocy podstępnej, w którym ofiara ma się „sama obsłużyć” (autodestrukcyjnie), są popularne anegdoty o mściwym Chińczyku lub góralu – z puentą: "sam sobie obetniesz". I podobnie - schemat popkulturowych filmów fabularnych – gatunkowo na pograniczu horroru i trillera, takich jak *Cube* oraz *Piła*.

Perwersyjnie perfidną przemocą jest natomiast, gdy prześladowca danego podmiotu nie tylko nęka go bezpośrednio własnym działaniem i czyni obiektem swego wyzysku, ale ponadto wykorzystuje jego konflikt i walkę z innymi podmiotami (mogą to być pozostałe ofiary tego samego sprawcy) w tym celu, aby i jego jeszcze bardziej pognębić, i zarazem, aby przydał się w gnębieniu innych ofiar. Zaczyna więc on z korzyścią dla siebie sterować antagonizmem i wzajemną destrukcją tych, których wszystkich bez wyjątku planuje unieszkodliwić, a nawet zniszczyć, choć w różnej kolejności.

Przykładem takiej perwersyjnej taktyki był iście szatański projekt Eichmanna (sławetna węgierska transakcja, która, co prawda, nie doszła do skutku z różnych powodów): oferta „wykupienia” pewnej liczby Żydów z terytorium Węgier skazanych na zagładę w zamian za dostawę ciężarówek dla Wehrmachtu; oferta obwarowana zastrzeżeniem - zapewnieniem, że byłyby one użyte wyłącznie na froncie wschodnim, przeciw Armii Czerwonej[[49]](#footnote-49). Ten element dziwacznej oferty był zarazem i rodzajem przynęty w stosunku do antykomunistycznie nastawionej żydowskiej diaspory na Zachodzie, i próbą dywersji (prowokowaniem sojuszniczej nielojalności) w stosunku do koalicji antyhitlerowskiej. Miało to być iście pikantne porozumienie prześladowcy z rzecznikami ofiar służące temu, by jedna ofiara sfinansowała działania przeciwko drugiej. Gdyby oferta ta – kombinacja podjęta w odpowiedzi na coraz bliższą perspektywę przegrania wojny – została podchwycona, byłaby to haniebna transakcja kramarska, zapewniająca współudział pierwszych i głównych ofiar hitleryzmu w dziele zbrodni, tyle, że na innym odcinku.

Ten demoniczny pomysł (mniejsza o to, że niezrealizowany, bo miarodajny jako demonstracja szczególnego typu inwencji) wyraziście ukazuje równie misterny jak perwersyjny schemat przemocy makiawelicznej.

**§16. Wcześniejsza przemoc jako uzasadnienie dla następnej**

Z perwersją mamy do czynienia także wtedy, gdy ofiara, która już doświadczyła przemocy, doznaje jej w drugim rzucie - np. pod tym hasłem, że to ona spowodowała szkody (także własne), jest winna własnemu poszkodowaniu. Gwałt przybiera tu pozór przymusu, zasłużonej i prawowitej kary, sankcji represyjnej. Przykład – perełka: Nałożenie na Żydów niemieckich – po ekscesach ”Nocy Kryształowej”… obowiązkowej kontrybucji, jako „odszkodowania” za szkody, które… ich samych dotknęły; oczywiście na podstawie niezrównanej ekwilibrystyki w argumentacji prawnej, sprowadzającej się do tezy, iż to właśnie oni sprowokowali swym postępowaniem zamieszki i spowodowane nimi spustoszenia.

Dokładniej mówiąc, było tak:

Po pogromie nazistów zajmowała głównie sprawa szkła na szyby oraz kwesta ubezpieczeń. Szyby zakupiono w Belgii, w istocie składając zamówienia równe półrocznej produkcji belgijskiego przemysłu szklarskiego, płacąc za to w obcej walucie równowartość trzech miliardów marek. W skomplikowanym położeniu znalazły się niemieckie firmy ubezpieczeniowe, które albo pobierały składki od żydowskich przedsiębiorstw, albo były związane międzynarodowymi umowami asekuracyjnymi. Szacowano, że w celu zrekompensowania strat powstałych wskutek zajść kryształowej nocy musiałyby wypłacić dwieście dwadzieścia pięć milionów marek. Rozwiązanie tych trudności otrzymało cyniczną nazwę rozporządzenia o przywróceniu porządku na ulicach, zgodnie z którym to ofiary winny zapłacić za spustoszenia dokonane przez rozwydrzone tłumy; w ten sposób odszkodowania popłynęły wprost do kasy rządowej. Następnie narzucono jednorazowy haracz w wysokości miliarda reichsmarek, określony jako „zadośćuczynienie” za „żydowski” mord na Rathu; ściągnięto go w formie dwudziesto-dwudziestopięcioprocentowego podatku od kapitału na żydowskich kontach, na których znajdowało się ponad 5000 marek. [[50]](#footnote-50).

Podobny charakter ma sytuacja, gdy sprawca przeistacza własną przemoc (w zmistyfikowanej otoczce) jako "tytuł" (pretekst) do zaplanowanej akcji przemocy na znacznie szerszą skalę. Koronny przykład historyczny: podpalenie Reichstagu (z nieudaną próbą przerzucenia winy na przeciwników-komunistów w Procesie Lipskim) jako preludium do likwidacji parlamentaryzmu i delegalizacji opozycji; przy czym to sam parlament uchwalił ustawodawstwo wyjątkowe przesądzające o jego likwidacji. Akcja oczywiście rozpisana na etapy, przeprowadzona „plasterek po plasterku”. Zaczęło się od delegalizacji partii komunistycznej (przy przyzwoleniu, nawet wsparciu pozostałych partii – tyleż zastraszonych, co i usatysfakcjonowanych takim akurat wykluczeniem), po czym okazało się, że chodzi w ogóle o zakaz wszelkich partii (poza NSDAP) i rozwiązanie parlamentu[[51]](#footnote-51).

Znamiona perwersji miało też w reżymie stalinowskim takie zdyskontowanie zamachu na Kirowa (którego śmierć jako potencjalnego kontrpretendenta do przywództwa leżała w interesie samego Stalina, a to daje powody do wiadomych przypuszczeń w sprawie inspiratorów), że stał się on znakomitym pretekstem i zapłonem do i tak zamierzonej, ale jeszcze rozleglejszej fali czystek, pod hasłem – jakżeby inaczej – odwetu na rzekomych sprawcach tego zabójstwa, jako wrogach klasowych i renegatach, pod hasłem ostatecznego dobicia reakcji itp.[[52]](#footnote-52)

Pokrewny temu przykład perwersji to praktyczne zespolenie hitlerowskiej polityki w gettach z hitlerowską propagandą. Propagandowy (z plakatów i filmów „dokumentalnych”) wizerunek Żydów – jako istot jakoby „z natury” szpetnych, pokracznych, obrzydliwych – został „urealniony” przez skutki wiadomych warunków życia w getcie, gwarantujących osiągnięcie pożądanych efektów „poglądowych”. Ofiary poddane metodycznej stopniowej eksterminacji instrumentami głodu, zagęszczenia przekreślającego elementarne warunki higieny, doświadczające wyniszczających chorób o masowym zasięgu nieuniknionych w tych warunkach - miały swoim wyglądem (brudem, obłędem w oczach, aparycją zombie) „zaświadczać” o prawdziwości rasistowskich powodów do odrazy. Co więcej, taki wizerunek Żyda – będący rezultatem i przejawem integralnej przemocy fizycznej, ekonomicznej, psychicznej, ideologicznej – stawał się przez osiągnięty efekt psychologiczny (sprowokowaniu zbiorowej odrazy wśród „Aryjcyzków”) perfekcyjnym „upoważnieniem społecznym” do zastosowania jeszcze dalej idącej przemocy, w postaci „ostatecznego rozwiązania”. Żyd będący nosicielem wszy i pluskiew, sam upodobniony do pluskwy czy karalucha oczywiście „zasługiwał” na to, by wytępić go na podobnej zasadzie jak to robactwo.

Zbadajmy teraz pikantny smak trzeciego rodzaju makiawelicznej perwersji.

**§17. „Ratunek” jako zguba**

Istotą tego rodzaju oddziaływania jest stwarzanie takiej sytuacji, że chcąc uratować życie, egzystencję (często - daremnie, o czym nie wie lub wiedząc próbuje mimo to), ofiara musi sama zadziałać na własną szkodę, sprowadzić na siebie niebezpieczeństwo – ale w ten szczególny sposób, że musi zwrócić się po "pomoc" do swego wcześniejszego lub potencjalnego prześladowcy, że chroniąc się przed jednym wrogiem zawiera – nieraz nawet z tragiczną pełną tego świadomością – kosztowny sojusz z innym swoim wrogiem.

Przewrotność w takim wymuszeniu błędnego koła (zagrożenie – ratunek – zguba) może mieć charakter wielostopniowy, np. według następującego schematu:

\* I stopień przewrotności: spowodowanie własnym działaniem lub wykorzystanie już istniejącej albo powstającej sytuacji, w której podmiot zagrożony czyimś działaniem (jako zamachem na jego bezpieczeństwo, stan posiadania, samostanowienie) zmuszony jest szukać pomocy u kogoś także dlań niebezpiecznego. Na zasadzie: zając zagrożony przez wilka szuka ochrony u lisa. Przy czym aranżerem lub współsprawcą tej sytuacji jest właśnie sam lis.

\* II stopień przewrotności: Objęcie „ochroną” oczywiście na własnych warunkach – podyktowanych, nie wynegocjowanych; na takiej zasadzie, jak wystawienie słonego rachunku za usługi czy jak pobranie lichwiarskiego procentu od pożyczki. Ochrona sprawowana za cenę drastycznego ograniczenia lub utraty niezależności (protektorat, wasalizacja), pod warunkiem stopniowego poddawania się coraz większej władzy protektora („dokręcanie śruby”). Protektor, sojusznik z gościa stopniowo najpierw przeobraża się we współlokatora, a z czasem w gospodarza. Lis jest u zająca coraz bardziej „u siebie”, sam zając jest coraz mniej „u siebie”.

\* III stopień przewrotności: Okazuje się, że zając przeszkadza w zadaniu jego ochrony przed wilkiem, a dla dobra zająca należy te przeszkody usunąć, by ochrona była pełna. A nazywając rzeczy po imieniu, bez tych ornamentów: lis pożera zająca.

Zostawmy teraz na boku takie alegorie – i zastanówmy się, czy w jakimś stopniu nie według tego schematu przebiegał proces aneksji państw nadbałtyckich przez stalinowski ZSRR (od roku 1939 po pełne skonsumowanie paktu Ribbentropp – Mołotow z ustalonymi strefami wpływów)[[53]](#footnote-53). Niejeden jeszcze przykład historyczny ilustrowałby ten dziwny wybór między młotem a kowadłem, z którego użytek zrobić może tylko „kowal”, nie ofiara, dla której po drodze przeznaczone jest imadło.

**§18. Perwersyjnie funkcjonalna autodestrukcja**

Oczywistym może wydawać się perwersyjnie podstępne zastosowanie przemocy w stosunku do innych. Pełne spektrum przemocy makiawelicznej obejmuje jednak również takie działania, w których sprawca czyni samego siebie ofiarą własnych działań, by właśnie dzięki temu osiągnąć cel wymierzony przeciw innym podmiotom. Nasuwają się co najmniej dwa rodzaje działań rozmyślnie autodestrukcyjnych, lecz przewrotnych w tej autodestrukcji i skutecznych w szkodzeniu innym lub w każdym razie w pokonywaniu ich oporu:

(1) Użycie przemocy w stosunku do samego siebie w działaniu skierowanym przeciwko innym. To znaczy: zamach na własne bezpieczeństwo, zdrowie, nawet życie. Najprostszy znany przykład autodestrukcji wrogiej i szkodliwej w stosunku do innych na poziomie oddziaływań jednostkowych to samookaleczenie w celu oskarżenia kogoś o molestowanie, napaść, próbę zabójstwa itp. Na poziomie oddziaływań makrospołecznych przykładem tego jest gotowość do samozniszczenia w ramach tzw. wojny totalnej czy terrorystyczna taktyka zamachów samobójczych (wykonawca jako „żywa bomba”)[[54]](#footnote-54).

Jednak sam w sobie akt samookaleczenia lub samobójcza forma ataku na innych jeszcze nie są makiawelicznym i tym bardziej nie są aż perwersyjnym typem przemocy. Niektóre akty tego typu są raczej formą szantażu emocjonalno-moralnego (a więc symbiozą przymusu z manipulacją), nie zaś makiawelizmu wykorzystującego przemoc. Nie nazwiemy np. makiawelizmem – tym bardziej perwersyjnym – głodówki protestacyjnej lub samospalenia jako drastycznej formy protestu. Jest to „samoprzemoc”, ale bynajmniej nie makiaweliczna.

Makiaweliczny i przy tym perwersyjny charakter ma podobne działanie wtedy, gdy cios zadany sobie lub ściągnięcie na siebie cudzego uderzenia w skutkach usidla przeciwnika, wroga (tak, że samym tym uderzeniem lub każdym następnym posunięciem samemu sobie zapewnia stratę, cierpienie zgubę) i przesądza o jego szkodzie lub zgubie, choć dzieje się to za cenę samobójczego złożenia siebie w ofierze względnie za cenę samoponiżenia. Tak postąpi np. ten, kto ściągnie na siebie pościg, by odwrócić uwagę i zagrożenie od współtowarzyszy, a na polu minowym, na które zwabił ścigających, wysadza się w powietrze z niejakim poczuciem satysfakcji (bo ginie wraz z nimi) i zwycięstwa.

Taki schemat działania (uderzenie w innych lub wymuszenie czegoś na innych przez zadanie ciosu samemu sobie) znajduje zastosowanie nie tylko w działaniach motywowanych negatywnie (wrogością, pragnieniem zemsty, nienawiścią) i podjętych z intencją destrukcyjną (zaszkodzić, zniszczyć), ale również w działaniach podyktowanych motywacją i intencją pozytywną (cel ideowy, dążenie do realizacji pewnych wartości i zasad, wymagające jednak pokonania przemyślnym sposobem czyjegoś oporu). Pikantną ilustracją takiego „zbożnego makiawelizmu” jest film fabularny *Życie za życie.*  Jego bohaterowie – aktywiści ruchu sprzeciwiającego się karze śmierci ze względu na nierzadkie tragiczne pomyłki sądowe, pochopne i krzywdzące wyroki w sprawach poszlakowych – posługują się własnym samobójstwem (upozorowanym na czyjeś zabójstwo) i mistyfikacją naprowadzającą na fałszywy trop jako prowokacją dyskredytacyjną, sposobem skompromitowania zawodnych procedur śledczych i sądowych. Mamy tu poruszające pogranicze absurdu i paradoksu: bronią życia (przed pochopnymi, a nieodwracalnymi wyrokami śmierci) poświęcając w tym celu (ale nie aktem bohaterstwa jak w działaniach wojennych, powstańczych czy ratunkowych, lecz… rodzajem oszustwa) własne życie.

(2) Kierowanie przemocy przeciwko SWOIM, aby wzbudzić u nich wrogość wobec rzekomych sprawców po stronie przeciwnej i uzasadnić własną agresję. Klasyczny przykład: hitlerowskie prowokacje dywersyjno-mistyfikacyjno-dyskredytacyjne w stosunku do państwa czechosłowackiego w rozgrywce przedmonachijskiej o Sudety (atakowanie mniejszości niemieckiej przez niemiecką V kolumnę, w przebraniu za Czechów); i podobne działania na pograniczu polsko-niemieckim w roku 1939.

\*

Nie wymaga chyba uzasadnienia teza, że z dwóch rodzajów przemocy – nagiej (jawnej i „czystej” pod względem zastosowanych środków – wyłącznie ewidentnych narzędzi destrukcji) oraz podstępnej (bądź skrytej, bądź jawnie wikłającej w nieuniknione uzależnienia i szkody) bardziej niebezpieczna i trudniejsza w próbach przeciwstawienia się jest właśnie ta druga. Nie ma też wątpliwości, iż jest ona bardziej opłacalna dla sprawców: dobrze służy maksymalizacji korzyści przy minimalizacji kosztów własnych.

[w:] J. Ziółkowski, P. Rutkowski (red.), *Oblicza przemocy*, DW ELIPSA, Warszawa 2019.

1. Zob. St. Mocek, *Moralne podstawy życia politycznego*, Warszawa 1997, ss. 16-14. [↑](#footnote-ref-1)
2. Por. na ten temat: P. Jasienica, *Polska anarchia*, Kraków 1988; M. Karwat, *Pseudodemokratyczne wzorce polityki* , [w:] M. Tobiasz (red.), *Antynomie i paradoksy współczesnej demokracji*, Warszawa 2016. [↑](#footnote-ref-2)
3. Zob. M. Jarymowicz, *Makiawelizm -osobowość ludzi nastawionych na manipulowanie innymi*, [w:] J. Reykowski (red.), *Osobowość a społeczne zachowanie się ludzi*, Warszawa 1980; I. Pilch, *Osobowość makiawelisty i jego relacje z ludźmi*, Katowice 2008; M. Karwat, *O perfidii*, Warszawa 2001, rozdz. III, *Perfident, czyli człowiek perfidny*. [↑](#footnote-ref-3)
4. Pouczający jest pod tym względem przykład Fryderyka Wielkiego jako uważnego czytelnika i w młodości namiętnego demaskatora traktatu *Książę* (rozprawa „Anty-Machiavelli”), a następnie niezrównanego mistrza „implementacji” wzorów i dyrektyw z tego poradnika. Nie bez powodu i nie bez podstaw, choć samochwalczo, Adolf Hitler określał siebie jako makiawelistę. [↑](#footnote-ref-4)
5. Istotą manipulacji jest więc nie skryty, nieuświadamiany przez adresata sposób oddziaływania, jak przyjmuje się w obiegowych definicjach manipulacji, lecz takie sterowanie innymi bez użycia siły, które ogranicza lub przekreśla samokontrolę i kontrolę nad sytuacją, a pozwala posłużyć się ich własnymi nastawieniami i reakcjami do własnych celów. Myśl tę rozwijam w artykule: M. Karwat, *Rewizja obiegowych pojęć manipulacji*, [w:] D. Doliński, M. Gamian-Wilk (red.), *Przestrzenie manipulacji społecznej*, Warszawa 2014 – oraz w książce: M. Karwat, *Manipulacja. Rewizja stereotypów* (w przygotowaniu do druku w wydawnictwie DIFIN). [↑](#footnote-ref-5)
6. Rozwijam taką charakterystykę w podręczniku: M. Karwat, *Podstawy socjotechniki. Dla politologów, polityków i nie tylko*, Warszawa 2014, rozdz. VIII. [↑](#footnote-ref-6)
7. Zob. tamże. [↑](#footnote-ref-7)
8. Zob. F. Fanon, *Wyklęty lud ziemi*, Warszawa 1985; A. Mbebe, *Polityka wrogości. Nekropolityka*, Kraków 2018. [↑](#footnote-ref-8)
9. Wiadomo więc, że hitlerowska polityka ludobójstwa miała istotny „walor użytkowy”, była równie metodyczną jak makabryczną „utylizacją materiału ludzkiego”. Pragmatyczny, a nie tylko represyjny czy eksterminacyjny charakter miał też stalinowski system gułagów. Zob. A. Applebaum, *Gułag*, Warszawa 2005. [↑](#footnote-ref-9)
10. Przykładem przemocy autotelicznej jest nie tylko fetyszyzacja przemocy, jak w potocznie rozumianym sadyzmie czy – jak to określił Fromm – w „archaicznej żądzy krwi”, ale również pragnienie całkowitej i absolutnej kontroli nad człowiekiem lub zwierzęciem – co Fromm uznaje za rzeczywisty atrybut sadyzmu. Zob. E. Fromm, *Serce człowieka. Jego niezwykła zdolność do dobra i zła*, Warszawa – Wrocław 1996, s. 26-27. [↑](#footnote-ref-10)
11. Zob. na temat symbolicznego wymiaru i przedmiotu przemocy: I. Čolović, *Bałkany – terror kultury*, Wołowiec 2007; L. Nijakowski, *Domeny symboliczne. Konflikty narodowe i etniczne w wymiarze symbolicznym*, Warszawa 2006. [↑](#footnote-ref-11)
12. Zob. na ten temat: K. Jonca, *„Noc kryształowa” i casus Herschela Grynszpana*, Wrocław 1998. [↑](#footnote-ref-12)
13. Anatomię tej formy wpływu omówiono w pracy: J. S. Nye jr., *Soft Power. Jak osiągnąć sukces w polityce światowej*, Warszawa 2007. [↑](#footnote-ref-13)
14. Por. E. Laurent, *Wojna w Iraku. Ukryte motywy konfliktu*, Warszawa 2003. [↑](#footnote-ref-14)
15. Por. J. Garrison, *Ameryka jako imperium. Przywódca świata czy bandycka potęga?,* Warszawa 2005. [↑](#footnote-ref-15)
16. Zob. N. Chomsky, *Rok 501. Podbój trwa*, Warszawa – Poznań 1999; J. Kieniewicz, *Od ekspansji do dominacji. Próba teorii kolonializmu*, Warszawa 1986. [↑](#footnote-ref-16)
17. Por. funkcjonalną typologię aktów lub ciągów prowokacji w monografii: M. Karwat, *Teoria prowokacji, Analiza politologiczna*, Warszawa 2007. [↑](#footnote-ref-17)
18. Zob. na ten temat: M. Karwat, *Podstawy socjotechniki. Dla politologów, polityków i nie tylko*, Warszawa 2014, rozdz. VII. [↑](#footnote-ref-18)
19. Psychologiczne korelaty takich działań ukazuje książka: W. Sofsky, *Traktat o przemocy*, Wrocław 1998, rozdz. 7. *Egzekucja*, rozdz. 10. *Masakra*. Zob. też: B. Ehrenreich, *Rytuały krwi*, Warszawa 1997. [↑](#footnote-ref-19)
20. Mechanizm zjawiska określanego taką metaforą omówiony jest w pracach: J. Ziółkowski, *Syndrom oblężonej twierdzy jako mechanizm socjotechniczny*, [w:] F. Pierzchalski, J. Golinowski (red.), *Socjotechnika lęku w polityce*, Bydgoszcz 2016; J. Ziółkowski, *Zarządzanie syndromem oblężonej twierdzy w demokracji liberalnej*, „Studia Politologiczne”, vol. 41, Warszawa 2016. [↑](#footnote-ref-20)
21. Właśnie takie są atrybuty perfidii. Zob. na ten temat: M. Karwat, *O perfidii*, Warszawa 2001. [↑](#footnote-ref-21)
22. Spalenie czarownicy lub heretyka nazwane *auto da fe*. Akt okrucieństwa nazwany „aktem (dowodem) wiary” – i to jakiej wiary? Wiary w miłosierdzie, wybaczenie. Zob. M. Sokołowska, *„Rozdeptane na chwałę bożą…”*, Gdańsk 1995; N. Benazzi, M. d’Amico, *Czarna księga Inkwizycji. Najsłynniejsze procesy*, Kraków 2003. [↑](#footnote-ref-22)
23. M. Machiavelli, *Książę* /w przekładzie Wincentego Rzymowskiego, z przedmową Konstantego Grzybowskiego/, Wrocław 1979, s. 75. [↑](#footnote-ref-23)
24. Tamże, s. 75-76. [↑](#footnote-ref-24)
25. Rozwinięciem tej alegorii – lisa jako uosobienia przebiegłości – jest poemat: J. W. Goethe, *Lis Przechera*, Warszawa 1990. [↑](#footnote-ref-25)
26. Zob. Sun Zi, *Sztuka wojenna* /spolszczył i opracował Robert Stiller/, Kraków 2003; lub inne wydania (zwykle pt. *Sztuka wojny*).  [↑](#footnote-ref-26)
27. Zwięzły komentarz w tej kwestii: J. Hołówka, *Etyka w działaniu*, Warszawa 2000; fragment pt. *Makiawelizm*. Zob. też: P. Sloterdijk, *Krytyka cynicznego rozumu*, Wrocław 2008. [↑](#footnote-ref-27)
28. Tu kłania się maksyma „cel uświęca środki”. Zob. na ten temat: M. Karwat, *O wielorakim sensie formuły „cel uświęca środki”*, rocznik TEORIA POLITYKI, nr 1, Kraków 2017. [↑](#footnote-ref-28)
29. Przykładem jest brytyjsko-francuska „obrona pokoju” w Monachium w 1938 roku, czyli Zdrada Monachijska. Zob.  J. Kozeński, *Czechosłowacka jesień 1938*, Poznań 1989. [↑](#footnote-ref-29)
30. Z przedmowy Grzybowskiego, s. LIV-LV, [w:] N. Machiavelli, *Książę*. [↑](#footnote-ref-30)
31. Na temat przejawów (nie tylko negatywnych) i zastosowań makiawelizmu w życiu powszednim w mikroskali zob. np.: B. Gracjan, *Brewiarz dyplomatyczny*, Warszawa 2004; E. Mandal, *Miłość, władza i manipulacja w bliskich związkach*, Warszawa 2008; H. Rubin, *Księżna. Machiavelli dla kobiet*, Warszawa 199; S. Evans, *Machiavelli dla mam. Jak skutecznie rządzić domowym księstwem*, Wrocław 2014. [↑](#footnote-ref-31)
32. O działaniu grup dywersyjnych – inspirowanych i koordynowanych z Berlina – w różnych państwach w przeddzień II wojny światowej traktuje praca: J. Mikulska-Bernaś, F. Bernaś, *V Kolumna*, Warszawa 1977. [↑](#footnote-ref-32)
33. Zob. A. Pawełczyńska, *Wartości a przemoc. Zarys socjologicznej problematyki Oświęcimia*, Warszawa 1995, rozdz. 1-6. [↑](#footnote-ref-33)
34. Por. na ten temat: R. A. Miedwiediew, *Ludzie Stalina*, Warszawa 1989. [↑](#footnote-ref-34)
35. Por. na ten temat: M. Karwat, *Podstawy socjotechniki*, cyt. wyd., rozdz. XIII, XIV; T. Białek, *Terroryzm. Manipulacja lękiem*, Warszawa 2005; B. Bolechów, *Terroryzm. Aktorzy, statyści i widownie*, Warszawa 2009. [↑](#footnote-ref-35)
36. Ten elementarny zakres terroru wielostronnie został scharakteryzowany w pracy: F. Ryszka, *Noc i mgła. Niemcy w okresie hitlerowskim*, Warszawa 1997; rozdz. pt. *Rządy terroru i dyplomacja szantażu*. Zob. też: R. Conquest, *Wielki terror*, Warszawa 1997. [↑](#footnote-ref-36)
37. Ekonomiczny komponent terroru (konfiskaty, rekwizycje, wywłaszczenia, kontrybucje, gilotyna podatkowa itp.) akcentuje Jan Baszkiewicz w komentarzu do Rewolucji Francuskiej – zob. J. Baszkiewicz, *Wolność, równość, własność. Rewolucje burżuazyjne*, Warszawa 1981, s. 263. [↑](#footnote-ref-37)
38. Por. np.: Cz. Rajca, *Głód na Ukrainie*, Lublin, Toronto 2005. [↑](#footnote-ref-38)
39. Trafne spostrzeżenie istotnej prawidłowości w eseju *Ludzkość a terror*, zob. H. Arendt, *Salon berliński i inne eseje*, Warszawa 2008. [↑](#footnote-ref-39)
40. Przykład: Z. Jakubowska, *Madryt 11 marca*, Warszawa 2005. [↑](#footnote-ref-40)
41. Zob. T. Goban-Klas, *Media i terroryści. Czy zastraszą nas na śmierć?,* Kraków 2009. [↑](#footnote-ref-41)
42. Por. T. Todorov, *Nowy nieład światowy. Refleksje Europejczyka*, Warszawa 2004. [↑](#footnote-ref-42)
43. Por. np. G. Bonnet, *Perwersje seksualne: historia pojęcia, opis objawów, przyczyny*, Gdańsk 2006. [↑](#footnote-ref-43)
44. Głębsze, niepotoczne rozumienie tych zjawisk zawiera wykład Fromma: E. Fromm, *Rewizja psychoanalizy*, Warszawa – Wrocław 1998; p. 3. *Seksualność i seksualne perwersje.* [↑](#footnote-ref-44)
45. *Autobiografia Rudolfa Hὂssa, komendanta obozu oświęcimskiego*, Warszawa 1989, s. 9. [↑](#footnote-ref-45)
46. Tamże. [↑](#footnote-ref-46)
47. Tamże, s. 10. [↑](#footnote-ref-47)
48. Przegląd takich sposobów szkodzenia innym: P. von Matt, *Intryga. Teoria i taktyka podstępu*, Warszawa 2009. Zob. też: M. Karwat, *O perfidii*, cyt. wyd., część druga *Ćwiczenia*; K. Łeńska-Bak, M. Sztandara (red.), *Zmowa, intryga, spisek. O tajnych układach w strukturze codzienności*, Opole 2010. [↑](#footnote-ref-48)
49. Zob. na ten temat: Lord Russell of Liverpool, *Proces Eichmanna*, Warszawa 1966, ss. 189-196. [↑](#footnote-ref-49)
50. Zob. M. Burleigh, *Trzecia Rzesza. Nowa historia*, Warszawa 2002, s. 353. [↑](#footnote-ref-50)
51. Zob. F. Ryszka, *Państwo stanu wyjątkowego*, cyt. wyd., s. 202-204. Zob. też: L. Bezymienski, *Rozwiązane zagadki Trzeciej Rzeszy 1933-1941*, Warszawa 1986; rozdz. II Pożar, którego jeszcze nie ugaszono. [↑](#footnote-ref-51)
52. Zob. R. Conquest, *Stalin i zabójstwo Kirowa*, Warszawa 1989; R. Conquest, *Wielki terror*, Warszawa 1997. [↑](#footnote-ref-52)
53. Zob. na ten temat: W. Bieszanow, *Czerwony blitzkrieg 1939-1940*, Warszawa 2015. [↑](#footnote-ref-53)
54. Por. Ch. Reuter, *Zamachowcy-samobójcy. Współczesność i historia*, Warszawa 2003. [↑](#footnote-ref-54)